

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezina, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 50 groszy miesięcznie z odnośnieniem do domu.
Pojedynczy numer 15 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: u pana Józefa Kałdonka w Szarleju, ulica Górna 2. — Telefon 79.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan. Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Polecamy następujące firmy:

(Rubrykę niniejszą prowadzimy w każdym numerze dla wszystkich stale ogłaszających się w dziale reklamowym naszego pisma.)

W SZARLEJU:

Bank Ludowy, ulica Kamieńska
Bodylak Adam drogerja, ulica Kamieńska 54
Blida Oton, oberza i restauracja ulica Piekarska 23
Francok Jan, skład towar. mieszanych, ul. Kamieńska
Głombica Paweł, oberza-restauracja, ul. Piekarska 22
Kiernikowski Franciszek, skład kolonialny i emalji, ulica Piekarska 8
Kino „Iskra”, ulica Kamieńska
Mzyk Jan, skład obuwia, ulica Kamieńska 1.
Müller Curt, Chemiczne zakłady czyszczenia, ulica Piekarska
Muc Karol, fabryka wódek i hurt. piwa, ul. Kamieńska
Glazowski Augustyn, kiosk gazet, róg ul. Piekarskiej.
Muc Stefan, Kawiarnia, ulica Piekarska 52
Pieczka Juljan, skład artyk. spożywczych, krótkich i galanterji, ulica Kamieńska 52

Pilarczyk, zakład fotograficzny, ulica Kamieńska 51
Pyrlik Paweł, skład tow. kolonialn., ul. Kamieńska
Scholz Wilhelm, zakł. zegarmistrz. i jubiler, przy krzyżu
Stroka Jerzy, fryzjer i dentysta, ulica Piekarska 18
Stefański Tomasz, ul. Dworcowa, zakład robót mechanicznych i ślusarskich, email. i nikl. row. itd.

W PIEKARACH:

Gracek Franciszek, księgarnia, ulica Marjacka.
Kusz Gerhard, tow. kolonialne i miesz, ul. Marjacka
H. Müller, skład mebli i trumien.
Pietrowski Paweł, dom obuwia, ulica Kalwaryjska.
Szäfer Kazimierz, fabryka figur, ul. Marjacka i Klasztorna

W BRZEGINACH:

Apteka św. Jadwigi, Krause, przy targu.
Kino Polonja.

W RADZIONKOWIE:

Fa. A. Krubasik, hurt. skład piwa i fabr. wody słod.

Przygotowanie na ingres pierwszego biskupa śląskiego.

Katowice, 11. 11. Imieniem rady księży konsultorów odbyło się dziś w Domu Związkowym przy kościele N. M. P. posiedzenie przedstawicieli duchowieństwa z ks. generalnym wikariuszem Administracji Apostolskiej dr. Bromboszczem na czele, władz wojewódzkich, komunalnych, wojskowych, społeczeństwa, przemysłowców itd., na którym omówiono sprawę uroczystego ingresu pierwszego biskupa śląskiego ks. Administratora dr. Hlonda. Utworzono komitet honorowy, na którego czele stanęli p. wojewoda Bilski, p. marszałek sejmowi Wolny, gen. Horoszkiewicz i prezydent miasta dr. Górnik oraz komitet wykonawczy składający się z przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa śląskiego, towarzystw i prasy. Skład obu komitetów podany będzie później. Wybrano również 5 komisji, a mianowicie: komisję organizacyjną z ks. prałatem Kaoną na czele, finansową, mieszkaniową, kościelną i de-

koracyjną. Dzień ingresu i uroczystej konsekracji ks. biskupa dr. Hlonda jeszcze nie jest dokładnie znany. Przypuszczać jednak należy, że uroczystość ta odbędzie się około 20. grudnia. Dwa dni przed konsekracją ks. biskup wróci z rekolacji. Na powitanie jego pojedzie na granicę diecezji śląskiej do Oświęcimia komitet, składający się z dwóch księży i przedstawicieli władz. Na dworcu katowickim odbędzie się uroczyste przyjęcie. W sali I. klasy wygłoszone będzie krótkie przemówienie poczem biskup odprowadzony będzie uroczysto do kościoła N. M. P., gdzie odśpiewane będzie Te Deum. Na uroczystości obecnych będzie kilku biskupów. Konsekracji dokona Jego Eminencja Nuncjusz Apostolski msgr. Lauri. Będzie to nadzwyczaj doniosła i podniosła uroczystość, na którą godnie przygotuje się cały Śląsk katolicki.

Nowa diecezja śląska.

Samodzielna polska diecezja śląska stała się faktem dokonany. Namiestnik Chrystusa i najwyższy pasterz Jego Kościoła, Ojciec św. Pius XI ogłosił światu utworzenie

polskiego biskupstwa śląskiego

i nominację pierwszego polskiego biskupa śląskiego

J. E. Ks. Dra Hlonda.

Fakt ten dla Śląska i nawet dla całej Polski ma doniosłe znaczenie i napełnia serca nasze tem większą radością, ponieważ pamiętamy jeszcze rządy niemieckich biskupów.

Już przed tysiącem lat zabiegał wielki król i twórca polskiej potęgi państwowej Bolesław Chrobry o wydobycie kościoła polskiego z pod wpływów niemieckich i utworzenie samodzielnej polskiej organizacji kościelnej, widząc, że kościół wtedy będzie najsilniejszą podporą państwa, gdy nie będzie zależny od biskupów niemieckich. Pamięć wielkiego króla uczyła nowa Polska w jego roku jubileuszowym między innymi także przez nowy konkordat z Stolicą Apostolską, który zrealizował znowu mądrą myśl wielkiego króla, że „żadna

część Rzeczypospolitej Polskiej nie będzie zależać od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami państwa polskiego”. (Art. IX.)

Biskup posiada w diecezji swej całą pełnię władzy kapłańskiej. Niemiecki biskup już jako Niemiec, nieznający tolerancji a tembardziej, ponieważ złożył przysięgę wierności niemieckiemu rządowi, stara się o rozszerzenie wpływów niemieckich. Dlatego też wszyscy biskupi niemieccy, którzy zarządzili diecezjami, mającymi znaczny procent ludności polskiej, w diecezji Wrocławskiej Kopp, Bertram; w diecezji Warmińskiej Thiel Bludan — zwalczali zacięcie polski ruch narodowy, przesiedlali Polaków kapłanów do miejscowości, gdzie byli „nieszkodliwi” i nie mogli pracować dla sprawy polskiej, otaczali szczególną opieką takie organizacje społeczne i kulturalne, które oswajały lud polski z niemieczyzną, i popierali i przesiedlali na lepsze stanowiska kapłanów, pracujących między ludem polskim w duchu niemieckim. Znany wypadek, że niemieccy biskupi nazwali kapłanów-Polaków zdrajcami.

Z tą samą bezwzględnością i nieżyczliwością biskupi niemieccy i kapłani, dbający o dobrą opinię swego zwierzchnika, traktowali polskich działaczy świeckich, nazywali ich demagogami, podburzycielami ludu i odmawiali im w niektórych wypadkach nawet

posług religijnych, tak że np. chcąc brać ślub, musieli się udawać do księży w Krakowie. Niemieckie dążenia władz duchownych odczuwał też na każdym kroku lud polski, zwłaszcza, gdy starał się o polskie nabożeństwa i polską naukę, bo nie znajdował posłuchu i zrozumienia, lecz doznawał traktowania owieczek krnąbrnych i niegodziwych.

Gdyby Śląsk Polski należał do diecezji wrocławskiej, niemiecki biskup wrocławski i niemiecki zarząd diecezji byłby kontynuował tę tradycyjną już w diecezji Wrocławskiej pracę dla dobra niemieczyzny, oczywiście innymi metodami i ostróżniejszymi sposobami, przystosowanymi na zewnątrz do nowego położenia politycznego.

Dlatego też Ojciec św., znając stosunki nasze jeszcze z czasów walki plebiscytowej, wyodrębnił Śląsk polski zaraz po plebiscycie, tworząc Śląską Administrację Apostolską, a teraz mimo intryg niemieckich oddał pełnię władzy pasterskiej i kapłańskiej nad nową diecezją w ręce biskupa-ślązaka, ks. dra Hlonda.

Polski pasterz diecezji śląskiej, rządząc Administracją Apostolską od roku 1923, dotychczas swoją działalnością okazał, że nie pójdzie za przykładem Koppów i Bertramów i nie będzie uszczuplał praw wiernym, należącym do innej narodowości, lecz że idea przewodnią dla niego będzie chrześcijańska sprawiedliwość i znana tolerancja polska.

Ks. biskup Dr. Hlond urodził się dnia 5. lipca 1881 roku w Brzeżowicach pod Mysłowicami jako syn urzędnika kolejowego Jana Hlonda i matki Marji z domu Imiela. Od roku 1893 uczęszczał do gimnazjum w Mysłowicach a następnie wyjechał do Turynu (Włochy), gdzie przebywał w zakładzie naukowym ks. Bosko. Po studiach gimnazjalnych udał się do Rzymu, studiując filozofję na uniwersytecie Gregorjańskim; uzyskał w roku 1900 doktorat filozofji. W tym okresie czasu oddawał się również z zamiłowaniem muzyce; odznaczył się jako kompozytor.

W r. 1901 przybywa do Oświęcimia, gdzie pracuje jako nauczyciel pedagogii. Świecenia kapłańskie otrzymał ks. biskup w roku 1905 z rąk księdza biskupa Nowaka, sufragana krakowskiego.

Znany i ceniony ze swej działalności salezjańskiej, wcześniej bo już w roku 1907 zostaje mianowany dyrektorem Zakładu Salezjańskiego w Przemyślu, a następnie dyrektorem takichże zakładów w Wiedniu. Tu rozwijając czynną działalność wśród kolonii polskiej, zyskuje sobie wśród rodaków uznanie i miłość. Podczas pobytu w Wiedniu no usilnych

staraniach u rządu otwiera gimnazjum salezjańskie w Wiedniu i czyni starania, uwieńczony pomyślnym skutkiem, o rozszerzenie tych zakładów także na ziemi polskie, znajdujące się pod zaborem austriackim.

W r. 1919 zostaje mianowany pierwszym prowincjałem nowej prowincji, salezjańskiej, w której skład weszły prowincje salezjańskie Austrii, Węgier i zachodnich Niemiec. Działalność jego z tego okresu zaznaczyła się powstaniem wielu nowych siedzib OO. Salezjanów.

W grudniu 1922 r. został ks. dr. Flond mianowany Administratorem Apostolskim na Górnym Śląsku. Ingres ks. Administratora Apostolskiego na nowem stanowisku zastępcy Ojca św. nie mógł się odbyć w sposób uroczysty, gdyż w tym właśnie czasie kraj był pogrążony w żalobie z powodu tragicznej śmierci pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, śp. Gabriela Narutowicza.

„Polonia“.

Szkoła mniejszości a młodzież polska.

Konwencja Genewska, na której opiera się główny splot stosunków politycznych na Górnym Śląsku, zapewniła ludności niemieckiej na polskiej stronie cały szereg praw kulturalno-narodowościowych. Wśród tych praw znajduje się prawo do szkoły odpowiadającej potrzebom kulturalno-językowym dzieci niemieckich.

Nie mamy nic przeciw takiemu postawieniu kwestji, owszem radziśmy naszym obywatelom niepolskiej narodowości zapewnić wszelkie swobody z tytułu ich praw i aspiracji narodowych wynikające...

Ale Konwencja Genewska ma w sobie sporo krętych ścieżek, któremi łatwo zająć na pole nadużyć i niewłaściwości.

O bycie i rozwoju szkoły mniejszości decyduje wola rodziców, składających odpowiednie deklaracje co pewien czas. I to jest słaby punkt postanowień Konwencji...

O posyłaniu dzieci do szkoły mniejszości powinna decydować faktycznie niemiecka przynależność narodowa rodziców. Doświadczenie wskazuje, że Niemcy b. sprytnie wyzyskują postanowienia deklaracyjne i drogą teroru, wymuszeń i t. p. skłaniają bojźliwych i mało uświadomionych rodziców Polaków — do deklarowania się na rzecz szkoły niemieckiej. W ten sposób szkoła mniejszości jest otwarta również dla polskiej większości narodowej wbrew interesom, wbrew potrzebom kulturalnym tej większości.

Od paru lat jesteśmy świadkami masowego ucześnieczania dzieci polskich do szkoły niemieckiej; niejednokrotnie dochodziły do wiadomości naszej akty teroru na robotnikach polskich w kopalniach i hutach, albo pozyskiwanie ich dla szkoły mniejszości metodą podstępny i obietnic.

W ten sposób wytwarza się dziwna sytuacja. Szkoła mniejszości z intencji swych i założeń przeznaczona dla dzieci ludności niemieckiej — ma otwarte podwoje także dla dzieci rodziców polskich, którzy z „musu“ lub z obalamucenia oddają je w obce ręce. Oczywiście, dzieje się to z wielką krzywdą dla polskości i dla przyszłości kultury naszej.

Szkoła mniejszości, wskutek zręcznej i podstępnej akcji i propagandy, dopuszcza się nadużyć wobec polskości i jest w ten sposób w dalszym ciągu czynnikiem szerzenia procesu germanizacji.

Jeżeli szkoła mniejszości ma pozostać rzeczywiście szkołą mniejszości, dzieci polskie nie powinny mieć do niej wstępu, a ponieważ uświadomienie obywatelskie i narodowe rodziców nie wszędzie dojrzało do tego stopnia, żeby stało się jedynym i wyłącznym regulatorem tej sprawy, głos powinni tu zabrać władze, wydając odpowiednie rozporządzenia. Rozporządzenia takie nie tylko nie naruszyłyby w zasadzie postanowień Konwencji Genewskiej, raczej przyczyniłyby się do ich racjonalnego interpretowania w praktyce.

Z pewnością nie leżało w intencjach twórców Konwencji Genewskiej szerzenie za pośrednictwem szkoły mniejszości — niemieczyzny wśród ludności polskiej.

A zatem, o co chodzi?... Jakie mogą być skrupuły?... Żadne!

Chodzi tylko o to, żeby mniejszości niemieckiej w Polsce nie działa się krzywda na gruncie jej praw kulturalno-narodowych. Temu postulatowi w zupełności uczyni zadość pozostawienie szkoły mniejszości tylko dla mniejszości...

Niczym nie jest usprawiedliwione, żeby szkoła niemiecka była wychowawczynią dzieci polskich; zresztą żaden uświadomiony rodzic polski nigdy na to się nie zgodzi. Udajmy się po przykład do samych Niemców; aczkolwiek w myśl Konwencji Genewskiej mamy te same uprawnienia (jako mniejszość polska) na niemieckiej części Śląska Górnego, czy do pomyślenia jest, aby jacyś rodzice niemieccy posłali swe dziecko do szukanowanej i stale prześladowanej szkoły polskiej mniejszości. Chociaż Niemcy szczerzą się swą „wielką kulturą“, rozprawiliby się oni z takimi rodzicami całkiem niekulturalnie... My nie jesteśmy zwolennikami niemieckich metod rozboju i walki politycznej-narodowościowej, ale jesteśmy wyznawcami wyraźnego, mocnego, a przede wszystkim konsekwentnego postępowania w myśl naszych postulatów narodowych i państwowych.

Szkoła mniejszości!

Niniejszem przystępują odnośne grupy miejscowe Z. O. K. Z. z ogłoszeniem 4-tej serji z zapowiedzianych nazwisk rodziców polskich wysyłających dzieci swe do szkoły mniejszości. Ogłaszanie następowało będzie najwyżej po dziesięć nazwisk, żeby tym sposobem w międzyczasie dać możność chętniejszym do dalszych nawróceń.

Zgłoszenia zwrotne przyjmują dani polscy kierownicy szkół

== a więc w dalszym ciągu ==

Umarli dla Narodu polskiego

+ R. i p.

Z Szarleja.

1. Opielka Stefan, górnik, ul. Górna 5 wraz żoną i dziećmi.
2. Walczyk Jan, inwalida, ul. Polna 2 z żoną i dziećmi.
3. Giza Hubert, p. s. Giesa mistrz murarski, z żoną i dziećmi ul. Równoległa 4, wykonuje też prace dla gminy.
4. Dudek Andrzej, robotnik, ul. Polna 15 z żoną i dziećmi.
5. Lubos Ludwik, stróż, Błonie 5 z żoną i dziećmi.

Z Wielkich Piekar.

1. Wróbel Paweł, górnik, ul. Kalwaryjska 4 z żoną i dziećmi.
2. Staniczek Józef, górnik, ul. Jana 21 z żoną i dziećmi.
3. Kiteł Franciszek, dozorca i Kiteł Maksymilian, wagowy, ul. Marjacka u p. Kłyty z żonami i dziećmi.
4. Gajda Jan, górnik, ul. Marjacka 181 z żoną i dziećmi.
5. Przewoźnik Alojzy, włodarz w dworze, z żoną i dziećmi.

Wierzmy, że opinja powyższa jest też wyrazem przekonania rodziców polskich uświadomionych narodo i obywatelsko. Tych właśnie rodziców ogół powinien dobitnie a stanowczo postawić żądanie: Szkoła mniejszości niech zostanie szkołą prawdziwej mniejszości; dzieci polskie niech do niej wstępu nie mają.

Dopiero na tej drodze da się dojść do zupełnego wykluczenia ze szkoły niemieckiej wszystkich dzieci polskich; dopiero wtedy szkoła ta będzie służyć interesom obywateli polskich języka niemieckiego. nie będzie zaś szkodzić interesom ludności rdzennie polskiej.

Osiągnięcie tego stanu będzie bardzo dużym krokiem do uporządkowania nie tylko stosunków szkolnych, ale i narodowościowych. M. S. (Goniec Śl.)

Tylko bezwzględną stanowczością poprawić możemy smutne położenie naszych rodaków w Niemczech.

Sprawa memorjału, jaki „uciśnieni“ w Polsce Niemcy przedłożyli niedawno Lidze Narodów, przeszła w opinji polskiej jakoś bez większego echa. Społeczeństwo polskie na ten niesłychanie bezczelny krok ze strony Niemców w Polsce nie zareagowało w należyty sposób i nie podniosło przed całym światem tej zadziwiającej wprost tolerancji polskiej dla Niemców w Polsce w przeciwstawieniu do strasznego ucisku narodowego, jaki przechodzą rodacy nasi w Niemczech, bądź to w Nadrenji, bądź też na b. terenach plebiscytowych G. Śląska, Warmji, Powiśla i Mazur.

A jednak należało to uczynić, tembardziej, że z okazji tego memorjału Niemcy w Rzeszy otrzymali znów nowy materiał do swej nieustannej propagandy antypolskiej w Europie, której to propagandzie Polska stanowczo za mało się przeciwstawia.

Zastanowić się warto, w jakiej to chwili „uciśnieni“ niewiniątka niemieckie w Polsce postanowiły zwrócić się o ratunek do Ligi Narodów, wołając przytem, że „barbarzyństwo“ polskie zagraża rzekomo pokojowi świata.

Świadomie czy nieświadomie Niemcy w Polsce wysyłają memorjał do Ligi Narodów w chwili, kiedy nagonka przeciwko Polakom w Niemczech przybiera coraz to groźniejsze rozmiary, kiedy większość polska w obwodzie rejencji olsztyńskiej nie ma ani jednej godziny języka polskiego w szkołach, kiedy w Niemczech hakatystyczny motłoch szaleje z wściekłości z

powodu zatwierdzenia jedyne w całych Niemczech wójta polskiego w pewnej wiosce na Powiślu pruskim i zarzuca swemu rządowi „zbrodnię przeciw niemieckiej sprawie w Prusach Wschodnich“, kiedy w Prusach Wschodnich nauczyciele dziś jeszcze biją dzieci za używanie języka polskiego, kiedy Niemcy wnoszą interpelacje do swego sejmku, ponieważ ksiądz katolicki czyta Polakom ewangelję, w ojczystym języku, kiedy koła hakatystyczne w Niemczech żądają od władz swoich, aby zakazywały one nawet niewinnych zabaw polskich, wreszcie kiedy cała prasa niemiecka jak jeden mąż wzywa bezkarnie do gwałtów i wykroczeń przeciwko Polakom.

Perfidny memorjał Niemców w Polsce odszedł do Genewy w tej chwili, kiedy do wiadomości społeczeństwa polskiego dotarła odezwa Związku Polaków w Niemczech, protestująca w płomiennych i pełnych bólu słowach przeciwko tej strasliwej polityce bezprawia i szukan, jaką się w Niemczech nie od dzisiaj wobec Polaków stosuje. Z odezwy tej dowiadujemy się, że społeczeństwo niemieckie, podburzane przez namiętą kampanję prasową, która ze strony optantów robi antypolską propagandę, w niesłychany sposób mści się na bezbronnej mniejszości polskiej. Polacy w Niemczech czują się już formalnie zagrożeni w swem bezpieczeństwie. Napady, dotkliwe zaczepki na ulicy, w tramwajach, restauracjach, czy warsztatach pracy — są prawie na porządku dziennym, a w napadach i szukanach tych udział biorą nawet i czynniki rządowe. Poza tem robotników polskich w Niemczech pozbawia się masowe pracy, narażając ich na strasliwą nędzę, zwłaszcza w obliczu nadchodzącej zimy.

Są to wszystko krzywdy, wołające o pomstę do Boga. Raczej Polska powinna wygotować wielki memorjał, w którymby opisane być mogły wszystkie strasliwe cierpienia, jakie przechodzą obecnie w większym niż kiedykolwiek stopniu rodacy nasi pod zaborem pruskim.

Bezczelność i perfidja pruska jest wielka, ale i cierpliwość polska ma swoje granice. — Tolerancja polska względem Niemców była dotychczas bardzo daleko posunięta. Pozwalaliśmy Niemcom w Polsce na wszystko. Mają oni więc u nas swe szkoły, ochronki, gimnazja, różne instytucje naukowe, handlowe i kulturalne, mają swą prasę, która nieraz bezkarnie błotem obrzuca państwowość i naród polski, mają swoje teatry, domy rozrywkowe, przeróżnego rodzaju organizacje, ich język cieszy się w Polsce pełnem równouprawnieniem, a przynajmniej każdy Niemiec może nim swobodnie posługiwać się w kościele, urzędzie i w miejscach publicznych, a nawet tolerancja nasza względem Niemców, mieszkających na terenie państwa polskiego, szła nieraz tak daleko, że patrzyliśmy przez palce na antypaństwową wprost, irredentystyczną działalność różnych żywiołów niemieckich w naszym kraju.

Ale cierpliwość nasza musi się raz nareszcie skończyć. Wobec tych strasliwych prześladowań, na jakie narażeni są rodacy nasi pod zaborem pruskim, wobec tego, że rząd pruski nie zapewnił im dotąd najmniejszego równouprawnienia, chociażby w granicach konstytucji niemieckiej, wobec niesłychanej, wciąż rosnącej bezczelności ze strony Niemców w Polsce — stanowisko nasze wobec nich winno ulec natychmiast radykalnej zmianie.

Położenie rodaków naszych w Niemczech wtedy się tylko poprawi, kiedy z całą stanowczością zastosujemy u siebie hasło: „Ząb za ząb, oko za oko“. To jest jedyny argument, jaki trafić może do przekonania złowrogiej nacji pruskiej. G. Śl.

10 przykazań prawego Polaka.

1. Jako dobry Polak żyj, czuj, myśl, mów, czyń i umieraj po polsku.
2. Szanuj wiarę Twoich ojców i wszystko co własne i swojskie.
3. Pamiętaj, że duszą kultury jest kultura duszy.
4. W wędrówce Twej na ziemi trzymaj się trzech zasad kultury i życia ludzkiego. — Bądź punktualny co do minuty. — Dotrzymaj słowa. — Kończ zaczęte dzieło.
5. Nie zabijaj w Tobie uczuć miłości ojczyzny i bliźniego.
6. Pamiętaj, abyś z nazwiska „Polski“ stworzył pacierz co płacze a piorun co błyska.
7. Pomnij w to, że świat trwa dzięki prawdziwości dobrych ludzi i że oświata ludów dokonuje cudów a sztuka i nauka, to łatwy produkt ludzkiego mózgu.
8. Patrz daleko, czuj głęboko, myśli wznos wysoko, gdyż mędrzec prawdziwy jest nauczycielem dla stu pokoleń.
9. Nie pożądaj nic więcej dla Polski jak tylko to, co jej się słuszenie, historycznie i według praw boskich należy, gdyż prawdziwa wolność może istnieć tylko tam, gdzie indywidualność jest uświadomiona pozytywnie w istocie boskiej.
10. Nie zatruwaj ducha w narodzie demagogią, doktrynami różnemi i bezkonsekwentną działalnością.

ZADANIE ŻYCIA.

Nie unos się zbyt w swym szczęściu
I nie krzycz radosny,
Ale za to i w nieszczęściu
Nie bądź zbyt żaloszny.

Nieuchronne życia ciosy
Trzeba znieść z odwagą,
A wszelakich ludzi głosy
Oceniać z uwagą.

Prawą drogą ciągle spieszyć,
Prawdę wciąż zachować,
Pięknością się mile cieszyć
I życie miłować.

Serce pełne mieć ufności,
W Boga mocno wierzyć,
Precz odpychać wsze słabości
I z losem się mierzyć.

Na twą zgubę, gdy bałwany
Biją w cię koleją,
Stój ty mężny, niezachwiany,
Pociesz się nadzieją:

Że największa zawierucha
W niwecz się rozprysnie;
To ci doda mocy ducha,
Ulżenie ci błysnie.

Idź przez życie pewnym krokiem,
Pod jarzmem nie stękać,
W przyszłość patrzaj śmiałym okiem,
Śmierci się nie lękać.

Gdy to chętnie i z uwagą
Zawsze pełnić będziesz,
Nie będzie ci życie plagą
I spokój posiędziesz.

M. Jasionowski.

Katastrofalne położenie niemieckiej części Górnego Śląska.

Komisja wschodnia sejmu pruskiego odwiedziła Gliwicę i Racibórz.

W Gliwicach przedstawiono członkom komisji sejmowej w szeregu wykładów rozpaczliwy stan finansów komunalnych, niemożliwe do utrzymania stosunki mieszkaniowe, grżony stan bezrobocia i fatalne położenie przemysłu.

Burmistrz miasta Gliwic podkreślając rozpaczliwy stan finansów miejskich, żalił się specjalnie na szkodę, jaką ponosi miasto z powodu zaniku ogromnych niegdyś gliwickich warsztatów kolejowych. Zaznaczyć należy, że w czasie walki plebiscytowej rzekoma niezbędność tych warsztatów dla Niemiec rozstrzygnęła o przynależności Gliwic do Prus. Obecnie warsztaty kolejowe gliwickie doszły wskutek bezrobocia prawie do zaniku. Ta sama historia, jak wynika z przemówienia burmistrza w Raciborzu, powtórzyła się także i tam. Wychodzi na jaw, że pozostawione Niemcom ogromne warsztaty kolejowe nie mają na obecnym terytorium Śląska niemieckiego dla kogo pracować, że mówi się nawet o ich zwinięciu.

Nadburmistrz gliwicki dr. Geisler oświadczył członkom komisji:

„Gliwice są głównym ośrodkiem górno-śląskiego przemysłu metalowo-geograficznym i komunikacyjnym,

wskutek wysokich stawek taryf kolejowych i wskutek braku odpowiedniej komunikacji wodnej znajduje się w przededniu ruiny“.

Podobnie generalny dyrektor zakładów Borsiga, znany nacjonalista niemiecki Stähler, twierdził w swym przemówieniu, że przemysł żelazny Śląska niemieckiego cierpi niezmiernie wskutek braku na miejscu odpowiedniego koksu i wskutek konieczności dowozu z daleka zasadniczego surowca-rudy żelaznej. „Byłoby pożądanym — wywodzi on — aby umożliwiono nam ponownie dowóz wysoko wartościowych rud rosyjskich, z których obecnie korzystają tylko huty Śląska Polskiego dzięki opiekuńczej polityce kolei polskich“.

Referent gliwickiego Zw. przemysłowców górniczo-hutniczych dr. Schaffrath dowodzi również, że bez specjalnej protekcji taryfowej, przemysł górno-śląski nie może o własnych siłach utrzymać się przy życiu.

Jakże w świetle powyższych (prawdziwych, bo we własnym gronie wypowiedzianych) twierdzeń, wyglądają kłamstwa, któremi się zalewa prasę całego świata, że przyczyną ciężkiego położenia przemysłu na Śląsku Polskim jest wyłącznie przynależność tego kraju, do Polski, że do jego rozkwitu wystarczy ponowne połączenie go z Rzeszą niemiecką.

Przemysł przeróbczy a rozwój gospodarczy G.-Śląska.

Zmiany polityczne, wywołane przyłączeniem najbardziej uprzemysłowionej części Górnego Śląska do Polski, musiały wywołać pewne wstrząsy, w życiu gospodarczym tej dzielnicy, których usunięcie wymaga sporo zabiegów i wysiłków miarodajnych czynników i kierowników życia gospodarczego Ziemi Śląskiej. Przemysł Śląski nie został za czasów niemieckich należycie pionowo rozbudowany: tu produkowano przeważnie węgiel, koks, żelazo i stal, cynk surowy i kwas siarkowy, a więc tylko surowce i półprodukty, których dalsze uszlachetnienie, przeróbka, czy obróbka, uskuteczniła była w głębi Niemiec. Polska nie zastała na Śląsku ani jednej fabryki chemicznej, wyrabiającej z wytworów naszych koksowni barwniki, produkty apteczne itp.; — ilość fabryk maszyn ograniczała się do 3-ch, czy 4-ch i to z bardzo wąskim programem produkcyjnym, przemysł elektrotechniczny prawie że nie istniał; produkcja maszyn i narzędzi codziennego użytku nie odgrywała żadnej roli itd. itd.

O ile przemysł górno-śląski ma stanąć w Polsce na silnych, zdrowych podstawach, musi bezwarunkowo dążyć do dalszej, poważnej rozbudowy w kierunku pionowym. Cel ten da się częściowo osiągnąć przez ściślejsze złączenie oraz wytworzenie pewnej bliższej wspólności interesów z przemysłem przeróbczym w innych dzielnicach Polski, z drugiej zaś strony przez bezpośrednie ujęcie w swe ręce akcji, zdążającej do wprowadzenia w życie nowych gałęzi produkcji, mogących liczyć już na odpowiedni zbyt w kraju, już też nadających się na eksport, przy czem szczególną uwagę należałoby zwracać na naszych wschodnich sąsiadów.

Niejednokrotnie stawiano sferom przemysłowym G.-Śląska zarzuty, iż zbyt mało się wpatrzono w Zachód, w rynki zbytu niemieckie, a za mało czynią wysiłki, by produkcję swą dostosować do potrzeb rynku we-

O czym się szepce...

Że jakiś sztygar, zatrudniony na kopalni kruszcu mieszka w Bytomiu i należy tam do zarządu gr. nacjonalistów niemieckich — a tu świeci baki niektórym robotnikom w celu szkolenia przemysłowi polskiemu.

Że jakaś baba z ulicy Łakowej w Szarleju agituje za niemiecką szkołą.

Że nasi tak zwani „komuniści“ stoją pod komendą niemieckich nacjonalistów — i trzymają się w sprawach szkoły mniejszości i agitacji antypaństwowej razem z katolikami niemieckimi.

Że Spółkę budowlaną w Szarleju założono — tylko dla dwóch ludzi — mających już wygodne mieszkania.

wnętrznego. Zarzuty te w dużej części były niesłuszne lub mocno przesadzone; wszak jesteśmy świadkami, iż mimo wojny celnej z Niemcami, przemysł śląski metalowy istnieje i zwalczą z mniejszym lub większym skutkiem wynikające z tej wojny poważne bądź co bądź, trudności. Jesteśmy świadkami, że huty śląskie na ogół nie zwalniały, po rozpoczęciu wojny celnej, w większych rozmiarach robotników, z wyjątkiem hut, które wyrabiają specjalne gatunki stali, dla której niema jeszcze w Polsce należytego zapotrzebowania. Dowodzi to, że okres przynależności Śląska do Polski nie został zmarnowany, co do dostosowywania śląskiego przemysłu do potrzeb gospodarczych Polski. Naturalnie, sporo jest jeszcze w tym kierunku do zrobienia. Przemysł śląski powinien i musi — może w większym, aniżeli dotychczas stopniu — potrzeby życia gospodarczego Polski studjować i poznawać, i w miarę możliwości i stojących mu do dyspozycji środków, rozszerzać w kierunku pionowym swą produkcję. Wszak cały szereg najprostszych narzędzi: od siekiery i łopaty począwszy, a na sierp i kosie skończywszy, sprowadzamy w wielkich ilościach z zagranicy, ku wielkiej szkodzie naszego bilansu handlowego, a co najważniejsze, na szkodę naszego śląskiego, czy polskiego robotnika. Naturalnie nie należy się łudzić, że jest to sprawa łatwa, mogąca w szerszym zakresie być wprowadzona w życie z dnia na dzień. Wymaga ona bardzo poważnych studjów, potrzeb i upodobań naszej ludności; należy przedtem przewyżnić bardzo głęboko zakorzenioną w naszym społeczeństwie nieufność do produktów krajowych; należy znaleźć środki na cały szereg nieodzownych dla tych zamierzeń inwestycji, które w chwili obecnego kryzysu nie są naprawdę łatwe do uzyskania; należy, — co również nie jest rzeczą łatwą — wykształcić sobie wśród majstrów i robotników odpowiednich specjalistów dla tych nowych działów produkcji!

Przemysł śląski podjął już walkę w kierunku pokonania piętrzących się w tym względzie trudności i rozszerzył dość znacznie swój program produkcyjny. Od poparcia usilnego przez całe społeczeństwo polskie i wszystkie czynniki miarodajne zależeć będzie, kiedy usiłowania te uwieńczone zostaną należytym skutkiem. Od tego zależeć będzie dopiero możliwość powiększenia i zatrudnienia nowych ilości robotników, oraz należytego oddziaływania na aktywność naszego bilansu handlowego!

Inż. Józef Kiedron.

Agitujcie za naszą gazetą!

wrotu na ławę szkolną po ośmioletniej służbie frontowej, celem dalszego kontynuowania przerwanej nauki. Gorączkowej jęło się pracy w szkołach tem więcej, że sytuacja na froncie ciągle jeszcze była niepewną. Tak minął niespełna rok, szala zwycięstwa w wojnie z Bolszewikami to na jedną, to na drugą, ważyła się strona; w końcu nadszedł czas, w którym zdawało się, iż Polski nic nie zdoła uratować przed zalewem bolszewizmu, po nieudanej ofensywie polskiej na Kijów, uwieńczonej chwilowym sukcesem miejscowym.

Podobnie jak w 1918 r. w czasie przełomu, tak i w lecie 1920 r. zwróciło się państwo z apelem do wszystkich obywateli, by od najmłodszych do najstarszych zaciągali się w szeregi armii ochotniczej, którą w gwałtowny sposób formowano i natychmiast wysyłano w pole.

Równocześnie w tonie rządu dokonano doniosłych zmian: zaniechano wszelkich sporów partyjnych, powołano rząd koalicyjny reprezentowany przez przedstawicieli wszystkich znaczniejszych stronnictw sejmowych, podporządkując interesu klasowe dobru ogółu i przystępując do zgodnego działania dla ocalenia zagrożonej Ojczyzny.

Zanim jednakże zdołano zgromadzić konieczną ilość wojska do podjęcia zaczepnych działań, armia polska stale pozostająca w odwrocie, cofała się aż pod Warszawę, gdzie w trzechdniowym krwawym boju złamano napór sił bolszewickich i podjęto zwycięską ofensywę.

Piędź za piędź z uporem wydzierano z rąk Bolszewików, którzy na wszystkich zajętych obszarach

W siódmą rocznicę wskrzeszenia Rzeczypospolitej Polskiej.

(Dokończenie).

Wkrótce też młody i prawie niećwiczony żołnierz, nabrał wiele doświadczenia i wprawy w rzemiośle wojennym i w nagłych, niespodziewanych, z brawurą wykonywanych atakach rozbił poważniejsze grupy nieprzyjacielskie, siejąc wszędzie postrach i popłoch. Nigdy jednakże w zupełności nie mógł zebrać owoców odniesionego zwycięstwa, dla braku liczebnej przewagi, ponieważ zbyt szczupłe baony nie były w stanie utrzymać się na zajętych stanowiskach.

Zadaniem ówczesnego dowództwa było utrzymanie ustawicznie w szachu wojsk nieprzyjacielskich, niedozwolenie im przez ciągłe nękanie atakami i wypadami wykonywanymi z błyskawiczną niemal szybkością do przystąpienia do skonsolidowanej akcji zaczepnej, ponieważ dopuszczenie do tego równałoby się klęskę. Próby przeprowadzenia ofensywy na Krystynopol przekonały dowództwo niezbitnie, że niemożliwym jest przeprowadzenie podobnej akcji bojowej, jedynie tylko dla braku odpowiedniej liczby wojska. Mimo wszystko jednak w przeciągu już pierwszych tygodni zdołali zle wyekwipowane baony operujące między Rawą ruską, Stajami i Bełzem uzupełnić rynsztunek wojenny, a zdobywając tysiące sztuk karabinów, wiele kulomiotów i armat, oraz niezliczoną moc amunicji przysporzyły materiału wojennego dla formujących się oddziałów w kraju.

Z radością też witano w polu wiadomości o przeprowadzonej mobilizacji, wyczekiwało się nadejścia ciągle zapowiadanych posiłków, wysłane bowiem w pierwszych dniach po przełomie oddziały powoli, lecz stale malały, gdyż ustawicznie prowadzone wypadki mimo dodatnich wyników wyrzywały raz licznějšíe to znowu mniejsze ofiary w rannych lub zabitych. Niejedno młode życie piękne na przyszłość rokujące nadzieje, gasło ofiarnie złożone dla dobra powstającej Ojczyzny; niejedno powracał z pola niezdatny do pracy, czy to wskutek odniesionej kontuzji, ran, czy też zniszczony chorobą, jakiej nabawił się w nieustannych trudach i niewygodach.

Jak z jednej strony mile widziano w polu przeprowadzaną w kraju mobilizację, tak z drugiej nabrało się większej ochoty i zapału dla sprawy przez wiadomości o zbieraniu się konstyтуanty, cieszący się bowiem, widząc że przeciw krwawemu trudowi żołnierskiemu nie pójdzie na marne, skoro społeczeństwo powoła ciało prawodawcze, dla opracowania i nadania konstytucji.

Ukraińcy stale całe swe siły kierowali ku zdobyciu Lwowa, rozumiejąc bowiem dokładnie, że zdobycie tego miasta odda im w ręce klucz całej sytuacji i uczyni ich zwycięzcami wobec Zachodu, który w tym czasie bacznie miał zwrócone oko na rozgrywaną się walkę. By jednak do tego nie dopuścić, przesunięto wszystkie wojska na ten odcinek i w generalnej ofensywie w początkach lata 1919 r. wyrzucono armję ukraińską poza granicę danej Galicji za linję rzeki Zbrucz.

Wynikiem tej pomyślnie przeprowadzonej akcji bojowej była częściowa demobilizacja i możliwość po-

Z Wydziału Złączonych Towarzystw w Szarleju.

Ubiegłej niedzieli odbył Wydział Towarzystw w Szarleju swoje zwykłe miesięczne zebranie, na które składał się następujący porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 3) Sprawa reformy rolnej — referent Dyrektor gimnazjum p. profesor Tyran. 4) Sprawa zaprowadzenia w miejscu jarmarków i szereg aktualnych kwestji miejscowych — referent naczelnik gminy p. Góra. 5) Kurs dla sekretarzy. 6) Odpowiedź prezesa Wydziału na wniosek kierownika szkoły p. Zbożnia z ostatniego zebrania Wydziału w sprawie zbytniego opilstwa w jednej z oberży miejscowych. 7) Sprawa wykluczonych ze służby urzędników i przyjmowanie ich do towarzystw. 8) Powzięcie uchwały solidaryzującej z działalnością nowo założonego Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu. 9) Bezpłatny kurs języka polskiego dla dorosłych. 10) Deklaracja przystąpienia w myśl przyjętego 4-go paźdz. 1925 r. statutu. 11) Uzupełnienie statutu z uwzględnieniem również i wyboru komisji rozjemczej, której skład zebranie dzisiejsze ma ustalić. 12) Wspólna Kolenda towarzystw i organizacji. 13) Akademia dla zasilenia funduszu Wydziału Towarzystw. 14) Wybór sekretarza. 15) Rozmaitości — wnioski — wolne głosy i zakończenie. Przed rozpoczęciem zebrania, na wniosek formalny kierownika szkoły p. Zbożnia uczczono przez powstanie z miejsc radosny i podniosły dla nas moment nominacji apostołskieg naszego Przewielebnego ks. administratora na biskupa śląskiego. Po przyjęciu protokołu z ostatniego zebrania Wydziału zareferował w sprawie reformy rolnej Dyrektor gimnazjum p. prof. Tyran, który, jako delegat naszego Wydziału był z delegacją dotyczącą reformy rolnej w Warszawie. Sprawozdanie jego pokazało się już w nr. 30 naszego „Głosu z nad Brynicy“ i poleca się, żeby interesenci sobie takowe przeczytali. Delegacja z całej Polski, która w przeszło 500 delegatach była w wspomnianej kwestji we Warszawie odniosła to wrażenie i zapewnienie ze strony miarodajnych czynników rządowych, że parcelacja o ile takowa się będzie odbywała, musi być narodową, a nie taką, którą godziła w interesy państwowe.

W sprawie jarmarków w miejscu, o których zaprowadzenie w Szarleju już przed przeszło rokiem zwrócił się do właściwych władz Wydział Towarzystw, referuje naczelnik gminy p. Góra. Ponieważ Śląska Rada Wojewódzka niewiadomo z jakich powodów odrzuciła pierwotną prośbę, apeluje p. naczelnik o ponowienie tej prośby przez Wydział, gdyż jak uzasadnia właśnie wszelkie warunki miejscowe z wprowadzeniem jarmarków u nas przemawiają. Nie przypuszcza też, żeby mu sąsiednie gminy w tem robiły jakiegokolwiek trudności, gdyż to równocześnie i na ich dobro się rozwinie. Jeżeli takie małe Tarn. Góry mają aż 11 jarmarków przewidzianych na lata następne, to czemużby Śląska Rada Wojewódzka nie uwzględniłaby takowych choć 4 razy w roku w Szarleju. Przy niniejszem naczelnik gminy zwraca uwagę na niewłaściwe postępowanie niektórych na naszych targach miejscowych. Dzieje się to z polecenia władz wyższych, według ustawy targowej i nie ponosi w tem winy ani urząd gminny ani też okręgowy. Równocześnie wyraża p. naczelnik swoje uznanie wydziałowi Towarzystw, który się również i w poważnej mierze przyczynił do urządzenia dworca na linii Szarlej-Bytom, mającego być budowanym niedługo. W sprawie tej prośby skierowane z naszej miejscowości, poparte i z sąsiedniej gminy Piekary, odniosły dosyć poważny sukces, gdyż na nowej stacji będą przystawały nawet i pociągi pospieszne. Następnie przedkłada p. naczelnik sprawę zmiany niektórych ulic w miejscowości naszej na hi-

storyczne lub pamiątkowe. Kwestję tę przyjmuje się z uznaniem i zebranie wybiera specjalną do tego komisję, w którą wchodzi pp. burmistrz Góra, Kałdonek, Szreter Fr., Dyr. gimn. prof. Tyran i Ludyga, miejscowy prezes Z. O. K. Z.

Ażeby pozyskać jak najwięcej członków ćwiczących do miejscowej straży pożarnej, prosi p. naczelnik, żeby Wydział Towarzystw poparł odnośnem apelem zwłaszcza do towarzystw gimnastycznych, sportowych i powstańczych jego usiłowania, co niniejszem się też czyni. Pan Naczelnik gminy z pomocą Rady gminnej będzie się usilnie starał, gdy tylko nieco się polepszą finanse gminy, zakupić nowe mundury dla strażaków.

Po referacie p. burmistrza zebranie uchwała ponowić już raz przed rokiem powziętą uchwałę w sprawie zaprowadzenia w miejscu jarmarków i zwrócić się jeszcze raz z ową dobrze uzasadnioną prośbą do właściwych w tem kierunku władz.

Kurs sekretarzy po uzyskaniu potrzebnych sił wykładowych niebawem będzie się mógł rozpoczynać. Bliższe szczegóły poda jeszcze gazeta miejscowa „Głos z nad Brynicy“.

Po dokonanej przez prezesa Kałdonka u p. M. w miejscu interpelacji na wniosek ostatniego zebrania p. kierownika Zbożnia, zauważono zmianę na lepsze. Główną winę w sprawie ponosiła obsługa żeńska, co z chwilą zaprowadzenia obsługi męskiej zmieniło stan rzeczy.

W ostatnim czasie niektóre miejscowe towarzystwa poprzyjmowały u siebie za członków ludzi niepowołanych do towarzystw polskich a tem mniej narodowych. Gdy później zajdzie jakiś niemiły wypadek, to każdorazowo zwraca się dane towarzystwo (już wtenczas zapóźno) po opinię danego osobnika. Chodzi tu szczególnie o byłych urzędników polskich, którzy wydaleny za jakąkolwiek działalność antypaństwową, ponownie przystąpili do towarzystwa. Zarząd Wydziału, mocą uchwały zebrania dzisiejszego 15-go listopada 1925 r. ostrzega przed przyjęciem podobnych jednostek do towarzystw i poleca każdorazowo zaciągnięcia poprzedniego szczegółowej opinii we właściwych miejscach.

W dalszym ciągu zebranie uchwała solidaryzacje w programie i przystąpienie do nowego Związku Obrony Przem. Polskiego, stawiając do dyspozycji i swoje pismo „Głos z nad Brynicy“ w kwestji wymienionej. Przystąpienie atoli dla braku jakichkolwiek funduszy, uzależnia tem, że nie będzie takowe połączone z żadnem kosztem.

Z polecenia Wojewódzkiego Wydziału Oświecenia Publicznego będą się odbywać bezpłatnie kursa języka polskiego, do których gorąco prezes zachęca obecnych i z Towarzystw. Zgłoszenia przyjmuje szkoła I w godzinach południowych 12—1. Kierownik szkoły p. Zbożny również zachęca do uczestnictwa, apeluje atoli, żeby też każdy zgłaszający się przetrwał dany kurs systematycznie i do końca, gdyż tylko wtenczas przyniesie kurs należyte wyniki.

Ażeby uzupełnić kilka kwestji spórnych w statucie, jak również dopełnić takowy wyborem komisji rozjemczej upoważnia zebranie zarząd Wydziału do pozczyrzenia w statucie potrzebnych zmian wzgl. uzupełnień. W komisję rozjemczą ustanawia zebranie pp. Dyr. Tyrana, prez. Kałdonka i kier. szkoły Zbożnia.

Deklaracje przystąpienia winne towarzystwa bezwzględnie nadesłać na ręce zarządu, ażeby tenże miał właściwy przegląd na pracę daną.

W sprawie urzędzenia w tym roku wspólnej Kolendy, wszystkie towarzystwa i organizacje zrobią u

siebie swoje zebrania i na takowych uchwałą wysokość kwoty, którą na pokrycie kosztów Kolendy dobrowolnie chcą ofiarować. Do dnia 1-go grudnia zarząd Wydziału musi otrzymać do wiadomości wysokość deklarowanej kwoty, zaś do 15-go grudnia musi takowa być wpłacona na ręce zarządu Wydziału. Przypominając sobie poprzednio roczne u nas pięknie urządzone Kolendy wspólne, mamy nadzieję, że i w tym roku przyspieszą nam z potrzebną pomocą wszystkie towarzystwa i organizacje.

Dla zasilenia kasy Wydziału Towarzystw postanawia zebranie urządzić w stosownym czasie akademię. Takową przygotowują umiejętnie i szczegółowo pp. z specjalnie w tym celu obranej komisji, w której skład wchodzi: Prof. Musiał, Dyr. Tyran, kier. Zbożni, Dzierża Rudolf, p. burmistrz Góra, Kałdonek, Szreter Fr., naczelnik Urzędu Okr. p. Polak i jedna z pań. Z pomiędzy nauczycielstwa, komisja ma również prawo kooptacji.

Stale zaniedbywanie się w pracy sekretarza p. Stotkę, który nie uważał nawet za potrzebne zgłosić swoje ustąpienie z piastowanej funkcji, zmusiło zarząd Wydziału do wysunięcia również punktu celem wyboru sekretarza innego, lecz ponieważ zgodził się zastępca sekretarza do wypełniania tej funkcji aż do walnego zebrania Wydziału, od nowego wyboru odstąpił.

W końcu poleca się jeszcze towarz. i organizacjom uważać „Głos z nad Brynicy“ również jako organ komunikacyjny, wobec czego każde z wymienionych winne wszelkie numery pisma zachowywać w swoich aktach.

Na tem zebranie, podziękowawszy przedewszystkiem p. Naczelnikowi gminy za udział i chętnę informację, prezes zamknął hasłem „Szczęść Boże!“

ZA ZARZĄD WYDZIAŁU:

Dyr. gimnazjum prof. Tyran,

Kałdonek,
prezes.

Wiadomości z Polski i ze Świata

Pan Grabski i cały rząd podał się do dymisji. Jak mamy ocenić dwuletnie rządy owego męża stanu, ustanowimy się nad tem później. Dziś żyjemy — i to w tej chwili w stanie podgorączkowym, gdyż w na-prężeniu oczekujemy ukonstytuowania się nowego gabinetu. Do tej pory wiemy tylko tyle, że p. hr. Skrzyński Aleksander byłby minister dla spraw zagranicznych, przyjął na siebie misję utworzenia nowego rządu. Opinia publiczna tak w kraju, jak i zagranicą z pewnem uczuciem zadowolenia przyjęła wiadomość powierzenia misji uformowania rządu ministrowi Skrzyńskiemu. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę, jak ogromne straty dla państwa pod względem politycznym, społecznym i gospodarczym przynosi każdy dzień zwłoki w rozstrzygnięciu kryzysu rządowego. Skrzyński zabrał się do tworzenia rządu z całą energią, ale przy tem z taktem prawdziwego polityka. Oby tylko zabiegi jego doprowadziły do pożądanego celu.

W Czechach także nastąpiło pewne nerwowe wstrząśnienie, następstwem czego było podanie się całego gabinetu do dymisji. Prezydent Masaryk przyjął dymisję, poruczając gabinetowi sprawowanie czynności aż do utworzenia nowego rządu.

Wybory do Zgromadzenia Narodowego w Czechosłowacji aczkolwiek jeszcze nie zostały ukończone, pokazują już jednak dobitnie swoje oblicze polityczne. Zwyciężyły przedewszystkiem cztery stronnictwa: komuniści, narodowi socjaliści, ludowcy oraz stronnictwo autonomistów słowackich ks. Hlinki.

W Anglii zebrała się dnia 16. bm. po trzech miesięcznych ferjach po raz pierwszy na sesję jesienną

krwawo zaznaczyli swój pobyt rządami czerowyczejak, a których okrutne obchodzenie się z ludnością tem więcej pobudzało naszego żołnierza do posuwania się ciągle naprzód, byleby jak najwięcej ludności oswobodzić z pod jarzma bolszewickiego.

W końcu po trzecziesięcznej służbie polowej, gdy sytuacja wojskowa najpomyślniej się dla Ojczyzny wyjaśniła, państwo uznając ofiarność młodzieży, zwolniło ją z szeregów, by umożliwić jej ukończenie dwukrotnie przerwanych studiów.

Owoce zwycięskiej ofensywy przeciw Bolszewikom ujawniły się w zawarciu pokoju w Rydze.

Drugim doniosłym wypadkiem politycznym obok pokoju ryzykowno to chwaleńskie konstytucji, opartej na zasadach najbardziej demokratycznych, która po przeszło dwuletnich pracach w łonie Komisji Sejmowej dała podwaliny pod przyszły rozwój Rzplitej Polskiej.

Patrząc wstecz na owe brzemiennie skutki lata i pracę zmierzającą do utrzymania bytu państwowego, obrony i rozszerzenia granic, oraz zaprowadzenia ładu i porządku na wewnątrz, widzi się, jak wielkiego trzeba było zrozumienia i odczucia położenia politycznego oraz ofiarności i poświęcenia, by zmartwychwstała Ojczyzna utrzymała i zapewnić jej rozwój.

Zbierając dotychczasowe wysiłki społeczeństwa śmiało rzec można, że najgorsze zło minęło, lecz rąk opuszczać nie można, bo praca zaledwie w cząstce wykonana a przez nią tylko zaświtać może jutrzienka lepszej przyszłości dla naszej Ojczyzny.

Nowy Sącz, 14. V. 21. r.

Marian Ziomba.

List Boga do ludzkości.

(Wyjątki z większej rozprawy apologetycznej).

Największa część ludzi po wszystkie czasy powiada: Jest Bóg!

Natomiast garsteczka niedowiarków odpowiada: Nie, niema Boga!

Kto więc ma słuszność? Po naszej stronie słuszność, wołają niedowiarkowie, bo nauki przyrodnicze przemawiają za nami. I można to po niezliczone razy słyszeć, jakoby te nauki udowodniły, że niema Boga, że wogóle Bóg niema racji bytu.

A właśnie jest przeciwnie!

Przyroda jest listem od Boga do ludzkości, w którym On jej mówi o swej wszechpotędze i swej mądrości, jednym słowem o swoim istnieniu; a zatem jest to rzeczą wprost niemożliwą, aby w tym liście powiedzianem było, że niema Boga, i aby nauki przyrodnicze coś podobnego tam wyczytać mogły. Przeciwnie! Zadaniem nauk przyrodniczych jest studiowanie tego listu, Boga do ludzkości; im dłużej one się tem zajmują, tem bardziej poznają, ile właściwie kartek ten list obejmuje i przez jak różnorodne rzeczy Bóg opowiada ludziom o swej wszechwładzy i mądrości. Twierdzimy zatem: badanie przyrody, poczynając od gwiazd, krążących górą przez przestworza światowe, aż do ziarnka piasku na naszej ziemi, poczynając od najmniejszego owada i najdrobniejszego bakcyła — aż do człowieka, wykazuje wszędzie wszechpotęgę i mądrość Stwórcy.

Dlatego jest to oznaką wielkiej głupoty, jeżeli nie-

którzy ludzie twierdzą, iż religia obawiać się powinna przed odkryciami nauk przyrodniczych.

A to dlaczego? Wierzący chrześcijanin tylko cieszyć się może, serdecznie cieszyć, postępem w badaniu przyrody. Dla niego bowiem przyroda jest widzialnem objawieniem Boga. I to właśnie zapytywanie stawia go na pewnym punkcie obserwacyjnym, skąd przypatrywać się może postępom w badaniu przyrody z największą dobroduszością i pobłażliwością. Bo wszystko, co jest wynikiem tych badań, jest tylko nowym dowodem mądrości Boga!

Pewnego razu napisał pewien autor niedowiarek w 19. stuleciu: „Gdyby istniał jaki Bóg w niebie i chciałby, aby ludzie wierzyli w Niego, to powinien był napisać swoje imię na sklepieniu niebieskiem“.

Niestety nie nadmienił ów maż, jakim pismem i w którym języku miał Bóg nakreślić na niebie swe imię i wszystko, co ludziom chciał objawić.

Polak, zażądałby, aby to pismo było polskie, Niemiec, aby było niemieckie, Francuz aby było francuskie, Rosjanin rosyjskie, Chinczyk, aby było chińskie: jednym słowem, każdy lud i każda narodowość wymagałaby równem prawem, aby ten rękopis Boga był w jej pisowni i w jej języku.

Wtedy sklepienie niebieskie wyglądałoby jak pocztówka, na której pisano wszzer i wzdłuż, tak że odbiorca nie potrafił jej przeczytać. Wtedy niezawodnie byłby ten sam niedowiarek twierdził, że tam na sklepieniu niebieskiem jest taka bazgranina i takie zamieszanie, które wcale nie przystoi na Boga o nieskończoną wszechpotęgę i mądrość. — Bo iako Bóg

Izba gmin. W najbliższych dniach wygłosi swoje ekspozycje polityczne Chamberlain i na pierwszy ogień dyskusyjny będzie rzucony traktat lokarneński, a następnie sprawa bezrobocia. Omawiana także będzie sytuacja w Syrii i sprawa Mossulu. Na horyzoncie zamglonego Londynu z pewnością zawisną cięższe chmury, z których mogą powstać burze i błyskawice.

W Berlinie pod przewodnictwem prezydenta Rzeszy Hindenburga zebrała się rada gabinetowa na decydujące posiedzenie w sprawie traktatów lokarneńskich, a zwłaszcza w sprawie noty konferencji ambasadorów, względnie wyrażonych w niej konsekwencji lokarneńskich.

Kongres nacjonalistów niemieckich, który obradował dnia 16. bm. w Berlinie, przyjął jednomyślnie uchwałę odrzucającą traktat lokarneński. Jeden z bawarskich delegatów nawet wyraził się, że Bawaria czeka na ów moment, kiedy będzie mogła powiedzieć: jeden naród, jedno państwo, jeden cesarz (sic!).

Powstanie Druzów zagraża Palestynie — a przede wszystkim żydowskiej kolonii Messulah, położonej na granicy syryjskiej. W całej okolicy zaprowadzono stan wojenny.

Od kilku dni bawi w Bukareszcie polska, jugosłowiańska i czeska misja wojskowa. W rokowaniach, jakie owe misje odbywają z rumuńskim sztabem generalnym, rozchodzi się o uzgodnienie kwestii wojskowych — t. j. o ściślejszą łączność między sztabami generalnymi wspomnianych państw. W ostatnich dniach osiągnięto już pełne porozumienie.

We Francji na pierwszym miejscu zajmują się planem sanacji finansów. W tym celu ministrowie skarbu i budżetu przedłożyli Izbie swój elaborat, który po rozpatrzeniu i wprowadzeniu ewentualnych poprawek ma być zatwierdzony.

KRONIKA.

Szarlej. (Obwieszczenie.) Wydział Powiatowy uchwalił z własnych funduszy większą kwotę, z której wyasygnowano tutejszej gminie 775,— zł. Ta sama kwota zostanie po raz drugi wyasygnowana 15. grudnia 1925 r. Przekazaną sumę należy wypłacić do dnia 20. XI. 1925 r. a mianowicie żonie bezrobotnego, który conajmniej od 1. X. 1925 r. czerpie z akcji normalnej wzgl. państwowej pomocy doraźnej wzgl. akcji wojewódzkiej wsparcie dla bezrobotnych. Należy płać po 5,— zł. na głowę, lecz tylko dla żony i dla każdego dziecka bezrobotnego do lat 16-tu oraz dla dziecka ponad 16 o ile nie pracuje i nie otrzymuje żadnych zapomóg, a znajduje się w wspólnym gospodarstwie z rodzicami. Jeżeli w rodzinie nie ma żony i odbiera pieniądze ojciec, lecz tylko dla dzieci. Jeżeli zaś brak rodziców, otrzyma kwotę opiekun, wzgl. najstarszy syn lub córka. **Wypłata** tych pieniędzy nastąpi w sobotę, dnia 21. XI. br. przy wypłacie wsparcia; lecz pieniądze odbierają żony bezrobotnych, wzgl. upoważnione osoby w ogłoszeniu wymienione.

Szarlej. (Nowe połączenie kolei wąskotorowej.) Dotychczas wysyłały tu kopalnie i płókalnie kruszcu i cynku — swoją produkcję i dowoziły swoje zapotrzebowania węgla itp. koleją wąskotorową przez Bytom. Obecnie stworzono nowe połączenie pomiędzy kopalniami Nowa Helena, Brzozowice i Cecylja — via kop. Andaluzja — z kop. Biały-Szarlej i Maciekowicami — tak, że cały ruch pomiędzy temi kopalniami i przynależnymi hutami i innymi zakładami odbywać się będzie na terenie polskim i z pominięciem Bytomia.

Szarlej. (Upaństwowienie gimnazjum.) Tutejsze gimnazjum komunalne, do którego po roku istnienia uczęszcza 240 uczni, posiada 3 klasy z 6 oddziałami. Województwo dopłaca dotąd 80% wydatków personalnych — a resztę kosztów personalnych oraz wszystkie koszty rzeczowe pokrywa się z opłat szkolnych oraz z dodatków interesowanych 7 gmin. Wobec

wzmagających się kosztów, których przy obecnym fatalnym położeniu finansowym gminy nie są w stanie ponieść, zwróciło się kuratorjum tegoż gimnazjum do Urzędu Wojewódzkiego oraz do Sejmu Śląskiego z prośbą o upaństwowienie tej uczelni.

Sprawę rozpatrywano w sejmowej komisji dla spraw szkolnictwa i uchwalono decesje odłożyć do następnego roku, ażeby w międzyczasie móc stwierdzić, w jakiej mierze wpłynie otwarcie nowej linii kolejowej Chorzów-Tarn. Góry, na frekwencję tego gimnazjum — gdyż linja ta stwarza dogodne połączenie z uczelniami w Tarn. Górach i Król. Hucie.

Szarlej. (W odpowiedzi — „Jednemu z publiki“.) Jeżeli korespondent poleca ogółowi wziąć nasz klub pod punktem gospodarki itp. pod lupę, to stwierdzić musimy, że on sam nie potrafi być sumiennym a często tylko kłamstwa i błędy innych podnosi, zaś takowe swojego klubu pozostawia wobec wszystkich w jaknajlepszym świetle. Co do zawodów T. S. „Sokół” — K. S. „Odra” i twierdzeniu, że „nie było o „Odrze” ani słuchu i jakoby ostatnia wymarła”, przypuszczamy, że ów korespondent będąc sam obecny przy rozegranych w dniu 1. XI. br. zawodach T. S. „Sokół” W. Piekary I jun. — K. S. „Odra” I jun. lubi zatem kłamać i milczeć, zresztą może i jest krótkowidzącym, gdyż wszyscy obecni na boisku świadkami byli wysokocyfrowej klęski, jaką odniosła I. druž. jun. „Sokół”, przegrywając w stosunku 1:9. Wobec tego, że zawody juniorów świadczyły o wielkim braku kwalifikacji druž. „Sokół”, zniechęcono obecnych do dalszej gry. Zawody same zakontraktowano tylko ustnie a nie na piśmie i to jeszcze z osobą nie kompetentną. Tow. gimn. „Sokół” bardzo gorąco polecamy skierować sprawę tą Ś. Z. O. P. N.-owi, a z pewnością dostałby „Sokół” a nie „Odra” odpowiednią nauczkę, jeżeliby zajął się Okręg jej kilkoma nielegalnie rozegranymi zawodami z drużynami wcale do G. Z. O. P. N. nienależącymi, wobec czego przypuszczać należy czy Klub sportowy „Sokół” nie jest czasem na drodze zarejestrowania się w poczet drogowych Klubów? — Radzimy, być w przyszłości więcej rzeczowym i konsekwentnym.

K. S. „Odra” w Szarleju.

Szarlej. (Pożar.) Dnia 18. bm. o godzinie 3 w nocy wybuchł u gospodarza Piotra Mazura pożar, który zniszczył chlewy i śpichlerz. Pastwą płomieni stało się 60 ctr. siana, 20 ctr. jęczmienia i 50 ctr. owsa. Szkoła wynosi 4000 złotych. Przyczyna pożaru dotychczas nie znana — ale policja wszczęła natychmiast śledztwo.

Szarlej. (Z „Sokoła“.) Niedzielne zebranie „Sokoła”, dosyć licznie odwiedzone, zaszczylił swą obecnością i naczelnik Gminy druh Góra. Po wyczerpaniu dosyć obszernego porządku obrad, zabrał druh G. również głos, apelując do obecnych niedarmo, żeby przystępowali jako członkowie ćwiczący do straży miejscowej, gdyż odrazu zapisało się przeszło 10 sokolów. Następnie referował w sprawie miejscowej ćwiczeni, którą pięknie wydelowano i odnowiono już i zapewniał drużynie, że postara się, gdy się tylko trochę finanse gminne polepszą i o zreparowanie ogrzewania centralnego. Drużyna sokola, wdzięczna za niestrudzone prace drh naczelnika gminy i około popierania tem sposobem ruchu sokolego wyraża niniejszem swoje gorące podziękowanie i uznanie.

Wielkie Piekary. (Z ruchu Młodzieży Katolickiej.) Tutejsze parafjalne Tow. Młodzieży katolickiej obchodziło uroczyste święto swego patrona Św. Stanisława Kostki w niedzielę, dnia 15. bm. Młodzież ruszyła rano bardzo licznie z Szarleja przy dziańskiej muzyce i ze sztandarami do W. Piekary na uroczyste nabożeństwo, które celebrował prezes Tow. Mł. Przew. ks. Musialik w asystencji Przew. ks. ks. Ligonja i Bednorza. Podczas Mszy świętej przystępowali nasi kochani chłopcy do Komunii św.

Jest to, zawsze miły i wzruszający widok, patrzeć na tych, którzy kiedyś po nas obejmą opiekę nad wiarą

Bo gwiazdy te w górze nie są n. p. bynajmniej dzikim zamętem, jakby n. p. gromada plam z atramentu na papierze, gdy pióro bryzga. O nie, te gwiazdy tworzą razem budowę o cudownym porządku, a w swych ruchach i zmianach miejsca nie skaczą jak młode żrebięta, to tu, to tam, lecz poruszają się po torach, im wyznaczonych, które właśnie przedstawiają figury matematyczne. Te tory są tak ściśle obliczone, że gdy tylko pewna część drogi gwiazdy znana jest, gdy n. p. kometa się zjawi, nauka potem może obliczyć dalszy przebieg tej drogi i orzec, w którym miejscu gwiazda będzie się znajdować po upływie tylu a tylu dni, miesięcy lub lat.

Tory gwiazd są zatem figurami matematycznymi. Czegóż to dowodzi? Na to pytanie niechaj nam odpowie pewien mąż, niemiecki uczony, Emanuel Kant, na którego niewiara zawsze chętnie powołuje się, jako na sprzymierzeńca w tej sprawie, że nie można stwierdzić istnienia Boga. Kant więc raz pewnego orzekł, że gdyby kiedy n. p. jako rozbitek znalazł się w dzikiej okolicy, rzucony na brzeg samotnej wyspy wśród oceanu, i gdyby zobaczył w piasku lub w skale zarysowane figury matematyczne, wtedyby powiedział: widzę ślad człowieka. Zupełnie słusznie: gdyż figury matematyczne nie powstają przypadkowo; a gdy się gdzie znajdują, wtedy wykonane zostały przez istotę myślącą.

i narodowością, jak tak razem złączeni, służbą bożą gotują się do życia i obowiązków na przyszłość. Dużo ich tak czyni, ale niestety nie wszyscy jeszcze. Gdzie byli w niedzielę ci inni?

Brzeziny Śląskie. (Sprzedaż kop. Biały-Szarlej.) Gazeta londyńska: „Morning Post” donosi, że większość akcji w zakładach firmy Giesches Erben na polskim Górnym Śląsku przechodzi w ręce firm, Anaconda Copper Mining Company, oraz Harrymann et Comp. — Zakłady te produkują największą ilość cynku wśród wszystkich firm Europy. Prezes Anacondo Copper Mining Company John Ryan, oświadczył przedstawicielowi Unitee Press, że rokowania trwały przez 6 miesięcy. Obecnie oba towarzystwa zabezpieczyły sobie opcję półroczną, w którym to czasie inżynierowie przeprowadzają dokładną ekspertyzę co do wydajności organizacji zakładów. Firmy, nabywające górnośląskie zakłady, są największymi producentami cynku w Stanach Zjednoczonych. Przez nabycie wpływu na polskie zakłady firmy Giesche kontrolować będzie 17 proc. światowej produkcji cynku.

Najnowsze zaś wiadomości w tej sprawie obiewają, że były niemiecki eskr. stanu August Müller ogłosił artykuł z protestem przeciwko warunkom sprzedaży firmy Giesches Erben amerykańskiemu Konsorcjum Hazzimanna. Warunki te są następujące:

Polska część firmy wchodzi w skład nowego amerykańskiego towarzystwa. Amerykanie zastrzegają sobie prawo ustalania w przyszłości, jaką wartość przedstawia ta część firmy. Zaległe podatki, należne rządowi polskiemu, obliczone mniej więcej na 15 milionów marek, przejmuje niemieckie towarzystwo Giesches Erben.

Po stronie niemieckiej firma otrzymuje 10 milionów dolarów zabezpieczonych hipoteką na kopalniach rudy cynkowej, należących do towarzystwa.

Oprócz tego, za to jedynie świadczenie, otrzymuje Harriman większość akcji polskiej części firmy, która w czasach pokojowych dawała 23 miliony marek naszego dochodu. Firma Giesches Erben zawarła umowy, zabezpieczając Harrimanowi światowy monopol produkcji i cynku.

Rzeczoznawcy obliczają, że przy obecnej cenie 40 funtów za tonę cynku Amerykanie zarobią 50 procent. Autor artykułu wzywa również Niemcy do interwencji i unieważnienia kontraktu.

Brzeziny. (Tow. śpiewu „Cecylja“) urządziło w niedzielę, dnia 15. bm. swoją rocznicę połączonej z walnym zebraniem. Na sumie, na intencję towarzystwa wystąpił chór miejscowy ze Mszą łącińską.

Po nabożeństwie na sali związkowej zrobiono wspólny obiad, który zaszczylił swą obecnością nasz Wiel. ks. prob. oraz Naczelnik Okręgowy, dziękując tow. za pięknie wykonany śpiew w kościele.

Po obiedzie wspólnym odbyło się walne zebranie. Pod przewodnictwem przedstawiciela związkowego drh. Fójcika i prof. Imięle przez wybór na kartki większością głosów do zarządu weszli drh. Domin Antoni, jako prezes, drh. Włoszek Aleksy, sekretarz, drh. Rudy Ignacy, skarbnik, drh. Franieleczyk Wincenty, bibliotekarz. Następnie druhowie z zarządu głównego streszczają w krótkich referatach obecne położenie kół śpiewających na Śląsku, z których wynika, że towarzystwo nasze zalicza się do jednych z najbardziej ruchliwszych. Postęp ten widzą w doborze dobrego drh. dyrygenta w naszym towarzystwie i wyrażają mu imieniem związku ich podziękowanie, do którego również niniejszem przyłączają się wszyscy członkowie i członkinie towarzystwa. Przy dźwiękach muzyki i odśpiewaniu jeszcze szeregu pięknych piosenek naszych, bawiono się ochoczo aż do późnej nocy. „Cześć Pieśni!”

Brzeziny. (Poświęcenie dzwonów.) Parafia nasza obchodzi w niedzielę, dnia 22. b. m. rzadką uroczystość poświęcenia dzwonów. Poświęcenia dokona nasz Wiel. ks. prob. oraz i dziekan Brahdys z Michałkowic przy licznych udziałach księży miejscowych i

wszewładny i wszewiedzający powinien był znaleźć takie pismo, i taką mowę, które wszyscy bez wyjątku zrozumieć by mogli.

Całkiem słusznie, Bóg musiał się posługiwać pismem, które wszyscy czytać potrafia.

Jakieżby to mogło być pismo? Pewna mała historia niechaj będzie odpowiedzią na to pytanie: Przed kilkudziesięcioma laty dysputowano żywo o tem, czy też księżyc jest zamieszkały. Wtedy zaproponował pewien astronom, aby urządzić kanały na jakiejś wielkiej równinie na ziemi, może na pustyni Saharze — w kształcie figur matematycznych, geometrycznych; bo każda istota rozumna pojmowałaby, że one nie mogą być wynikiem ślepego trafu, lecz że są wykonane przez istoty myślące. Gdy następnie mieszkańcy księżycy zobaczyliby te figury geometryczne, n. p. trójkąta prostokąty, kwadraty i t. d. zjawiające się zniienacka na ziemi, wniosłoby, że ziemia zamieszkała jest przez istoty myślące i odpowiedzieliby w ten sam sposób. Wielce wyśmiano tę propozycję. — A jednak zawiera ona przecie odrobinę prawdy. Ta prawda jest owa myśl, że każda istota żyjąca rozumna, rozumie matematykę t. zw. mowę liczb, miary i wagi.

A zatem: w tej mowie, zrozumiałej dla wszystkich, wypisał Bóg swe imię na sklepieniu niebieskiem, a mianowicie w torach gwiazd.

Jeżeli zatem figury matematyczne w dzikiej okolicy są oznaką śladu człowieka, to figury matematyczne na niebie są oznaką śladu Boga a mianowicie, nie tylko śladu jego wszechmocy, która te gwiazdy i ciała wszechświata powołała do bytu, lecz także jego mądrości, która im wskazała ich drogi. Dowodem tego jeszcze bardziej wybitnym jest porządek w ruchach gwiazd. Albo weź raczej rozkład jazdy i ogólną mapę kolei żelaznych. Jak nitki sieci rozchodzą się czarne linie w różne strony, a dopiero dalej w polu tory nawet podwójnie są oznaczone; a wtedy zobaczysz jak pociągi kursują dniem i nocą: pociągi ciężarowe, osobowe, pocztowe, pospieszne, luksusowe; to trwa dniem i nocą, bez przerwy. Dziwnem jednak jest to, że dopiero wtedy pociąg nadchodzi, gdy drugi już odjechał, a zatem, gdy tor jest wolny. Jak to się dzieje? Zapomocą rozkładu jazdy, odpowiesz! Zupełnie słusznie! Ten porządek pochodzi od rozkładu jazdy? Czy on wyrasta na drzewach lub żywopłotach? Czy z powietrza wpada ministrowi kolei żelaznych rozkład jazdy letniej w lecie, lub rozkład jazdy zimowej w zimie całkiem gotowy? Bynajmniej! Rozkład jazdy jest zestawieniem narad i obliczeń urzędników kolejowych, którzy znają odległość i czas jazdy, dyrygują podług tego pociągami i obliczają połączenia.

(Dokończenie nastąpi.)

pozamiejscowych. Poświęcenie odbędzie się po porannym. Po uroczystych nieszporach, kazanie wygłosi generalny wik. apostolski ks. dr. Bromboszcz, poczem procesja wyrusza z kościoła. W procesji biorą udział wszystkie miejscowe stowarzyszenia. Dzwony ustawione będą na specjalnym rusztowaniu, gdzie po poświęceniu będą poraz pierwszy dzwoniły. Dzwony nasze są co do wielkości oraz wagi dotychczas największe na Śląsku Polskim, bo ważyć będą razem 112½ ctr. Pierwszy, imieniem Jan, waży 64½ ctr., będzie na pamiątkę naszemu Wiel. ks. proboszczowi; drugi, imieniem Barbara — na pamiątkę naszym robotnikom i pracownikom z kopalni, 27 ctr.; trzeci, imieniem Marja, — ofiarowany do połowy przez obywatela Pytlika Rafała waży 13 ctr.; czwarty, imieniem Franciszek, — ofiarowany przez obywatela p. Woźniaka waży 8 ctr. Kosztują dzwony razem przeszło 50 tys. zł. Poraz pierwszy z wieży kościelnej zadzwonią one w 1-szą niedzielę adwentu. Prace wciągania dzwonów powierzono zostały p. werkm. Walterowi, który też zarazem jest członkiem komisarycznego Zarządu kościelnego. Wszystkich obywateli a przedewszystkiem tych, którzy pracują na kopalni Biały-Szarlej nadszycity na pokrycie kosztów i zapłacenie dzwonów uprasza gorąco na tę pamiątkę uroczystość Parafjanin.

Radzionków w Tarnogórskim. (Wszystkim rentobiorcom) donosimy, że według zarządzenia poczty naszej renty na miesiąc grudzień i następne miesiące będą wypłacane w oberży pana Tyczki (właściciel Letocha). Nasamprzód otrzymają rentę inwalidzka z Suchejgóry, potem z Rojec, a w końcu z Radzionkowa. Do tego porządku wypłaty rent powinni się zastosować wszyscy. — Kierownik organizacji inwalidów, wdów i sierot.

Radzionków w Tarnogórskim. (Swoją do swego!) Coraz częściej odwiedzają handlarze żydowscy z Kongresówki nasze domy i targi i oszukują naszych obywateli na towarze albo na miarze, a urząd skarbowy przez uchylanie się od podatków. Żydzi z Będzina lub Sosnowca wykupują świadectwa przemysłowe w swych miejscach zamieszkania, gdzie te targi się codziennie odbywają i gdzie sprzedaż odbywa się bez patentów. Z wykupionym zaś patentem objeżdżają Górny Śląsk i tak uprawiają podwójny handel za jednym opodatkowaniem. Niektóre gminy w powiatach katowickim i świętochłowickim zajęły się tymi handlarzami i zabroniły im dostępu do nich. My kupcy i handlarze z Radzionkowa zwracamy się na tej drodze do naszego szanownego naczelnika gminy, aby i on w tej sprawie poczynił jakieś kroki. Żydowscy handlarze przymuszają lud nasz do kupowania u nich mniejwartościowych towarów, co zresztą jest karygodne. Po zamknięciu zaś targu naśmiewają się ci sami żydkowie z obywateli naszych z tego, że nie potrafią odróżnić dobrego od złego towaru. Niech będzie hasłem naszym: „Katolik do katolika!“ Ani grosz jeden ludu polskiego i katolickiego nie powinien znaleźć się w rękach żydowskich. Przecież mamy naszych kupców polskich i katolickich, których w pierwszym rzędzie popierać mamy obowiązek.

Katowice. (Ks. Dr. Kubina — biskupem.) Z Rzymu donoszą, że biskupem diecezji częstochowskiej zamianowany został proboszcz katowicki ks. Dr. Teodor Kubina. Ks. biskup Kubina urodził się 1880 r. w Świętochłowicach; jest więc Górnoszlazakiem.

Korespondencje.

Wielkie Piekary. Kto się w naszych W. Piekarach dobrze w około rozpatrzy, to zauważyć może różne błędne osobniki, które niby na pozór bardzo skromnych baranków udawają. Przypatrzmy się tylko bliżej tym ludziskom, którzy to tak P. P. S. wychwalali i co czynią obecnie? Otóż istniało tu w Wlk. Piekarach C. Z. Z. P. i P. P. S. a w końcu założyli sobie niby „Stowarzyszenie Młodz. Siła“. Pierwsze dwa już zasnęły i nikt już o tem nie wspomni i ostatnie niby „Siła“ to też już oddało ducha na spoczynek — bo musiało. W ostatnim czasie urządzono rewizję, które dały dowód namacalny, czego ci panowie z tej „Siły“ żądają, za co jeszcze nie jeden będzie odpowiadał przed sądem. Mam tu na myśli jednak więcej P. P. S., którzy szumne hasła głosili, a tymczasem co się z nimi działo, może nie jednego czytelnika „Głosu z nad Brynicy“ zaciekać. Gdy rok szkolny miał się zacząć, hasło ze strony niemieckiej a szczególnie „Volksbundu“, by jak najczęściej dano dzieci zapisać do szkoły mniejszości, to też i dawniejsi członkowie P. P. S. z tego skorzystali, by przysłużyć się „Volksbundowi“ i niemczyźnie. Około 20 zgłosiło swoje dzieci do „Minderheitsschule“. Z tego można tylko wnioskować, że takim ludziom nie chodzi o honor swojej partii P. P. S., bo oni idą na pierwsze zawołanie służyć i wrogom. Mam w moim domu mieszkać takiego jednego popśniola, to właśnie komparty, który sam zaledwie kilka słów niemieckich potrafi, a nawet do swoich dzieci w ten sposób przemawia n. p.: Erich wat, ich werd Schzegiel wody geben. Matka powiada do swego dziecka: ich hole den bat, bekommst auf die zic itd. — ładna kultura pruska. I cóż na to powiedzą z partii P. P. S.? Jeszcze wam może służyć jednem dowodem: Przed mniei więcej dwoma tygodniami odbywało się wesele pewnego obywatela z tańcami na sali p. Knopa. Gdy wieczorem o godz. 7-mej zaczęła się zabawa taneczna, przybyło kilku takich zarządców z rod ciemni...

by zamącić spokój gościom weselnym, co im się też faktycznie udało. Ta zgraja rzuciła się na Polaków, ale ci im sprawili porządne lanie. Najwięcej dostało się temu komuniście Łokciowi, który zaraz na drugi dzień wymiósł do Bytomia, i tam grasował i napadał obywateli Polaków z Piekar, na co mam naocznych świadków. Takich łokciów to Bytomiovi wcale nie zazdrościmy i niech im Bytom płaci kosztą uciekinierów, a choćby i sto tysięcy marek. I znowu widać, że ten pan Łokieć paraduje po Piekarach. I cóż na to powiedzieć, do czego powinien być wciwiony, bo taki wypadek w Niemczech byłby uważany za zdradę stanu. Niechby się nasze władze bliżej zajęły tą osobą. Inni znowu poszli za pracą na Śląsk Opolski, i tam też takową otrzymali, skoro przedłożyli, że dzieci wysyłają do „Minderheitki“, a znamy takich bardzo wielu. Mamy wyrozumienie na biedę i nędzę, gdy się jest bezrobotnym, ale jeżeli się pracę w ten sposób uzyskuje to i tych ludzi nie wolno nam z oczu spuszczać i na przyszłość ich sobie popamiętać. Tyle do wiadomości publicznej dziś, a inny raz napiszę więcej.

Obserwator.

Z życia towarzystw.

Wielkie Piekary. W ostatnią niedzielę odbyła się wieczornica Związku Powst. Śląskich grupa Piekary połączona z tańcówką. Podnieść należy, że sala była przepełniona i wogóle cała zabawa przy dość obfitym programie się bardzo udała. Zjawilo się na zabawie bardzo wielu z inteligencji poczynawszy od naczelnika gminy i profesora p. Roter a skończywszy na nauczycielstwie, które przybyło nieomal w komplecie, policji, policji celnej itd. O godz. 2-giej w nocy zakończono całą zabawę z żalem, że czas tak prędko upłynął. Do nadania całej zabawie charakteru poważnego jako też i humorystycznego przyczynili się przeważnie nauczyciel p. Ziemia z swoim poważnym referatem o znaczeniu powstań polskich i śląskich, bracia pp. Pospiech i Pluta z swoimi humorystycznymi występami golacz, po- że, acz ognia i żarłok, p. Glazowski jako skorczarz — jakubek — ezekutor i p. Hanzel jako monologista. — Za poparcie Zw. Powst. Śl. grupy Piekary dziękujemy wszystkim wyżej wymienionym, kapeli, która nam tak pięknie przygrywała a przedewszystkiem wspaniałomyślnym ofiarodawcom różnych podarków, które były wykorzystywane do losowania, wszystkim serdeczne Bóg zapłać.

Wielkie Piekary. Klub Sportowy „Sparta“ urządził w niedzielę dnia 22-go listopada b. r. na sali p. Stampki swoje miesięczne zebranie, na które się członków i gości zaprasza. Początek o godz. 5-tej po południu. Sportowi Cześć!

Brzeziny śląskie. W niedzielę dnia 22-go b. m. odbędzie się, połączona z uroczystością „Poświęcenia dzwonów“ w tutejszym kościele,

wystawa robót ręcznych, wykonana przez młodzież Harcerską. Prosimy uprzejmie Szan. Obywatelstwo przybyć na wystawę, gdyż rzeczywiście godne podziwienia rzeczy można oglądać i stwierdzić, co nasza młodzież od lat 12—14 swoimi rekoma i rozumem potrafiła dokonać. Przytem zaznaczymy, że szczególne uznanie około pracy tej należy się państwu Franciszków i p. Podzimskiemu, którzy jak mrówki niestrudzone pracowali, poświęcając wolne wieczory, aby wszystko wypadło jaknajlepiej.

Aniela Latowska.

Szarlej. Tow. św. Wincentego a Paulo uchwaliło na posiedzeniu dnia 12-go b. m. urządzić zbieranie starych ubrań po domach, ażeby takowe poprzerabiać na ubranka dla biednych dzieci. — W miejsce ustępującej p. Kubańskiej wybrano skarbniczkę nową w osobie p. Klary Mucowej, żonę kupca i fabrykanta likierów p. Karola Muca. Tam mają się zgłaszać biedni celem zapisania się na gwiazdkę.

Z ruchu Z. O. K. Z.

Jeszcze w sprawie elektrowni miejskiej w Bydgoszczy.

Sprawa elektrowni miejskiej w Bydgoszczy, znajdującej się, jak wiadomo, w ręku niemieckim, już przed kilku miesiącami była poruszana w prasie polskiej. Magistrat bydgoski zawarł wówczas z niemieckimi właścicielami tej elektrowni wielce niekorzystna dla interesów polskich umowę spółkową, mimo że nadarzały się kilkakrotnie możliwości załatwienia sprawy w taki sposób, któryby raz na zawsze usunął niepożądaną a wysoce niebezpieczną przewagę wpływów niemieckich w tak ważnej z gospodarczych, administracyjnych a nawet wojskowych względów placówce przemysłowej. To też Urząd Likwidacyjny w Poznaniu słusznie postąpił, odmawiając zatwierdzenia tej umowy. Ponoć uznał słuszność motywów U. L. prezydent miasta Bydgoszczy p. dr. Sliwiński i pogodził się z koniecznością przymusowej likwidacji elektrowni, przy której miasto Bydgoszcz występując w roli reflektanta, mogłoby najlepiej obronić swe interesy. Tymczasem jednak, jak się słyszy, zabiegają niektóre władze miejskie miasta Bydgoszczy z niezrozumiałych zupełnie przyczyn o zatwierdzenie poprzedniej umowy a tem samem o niedopuszczenie do uchwał likwidacyjnych. Gdyby w istocie tak rzecz się miała, to postępowanie owych czynników zasługiwałoby na jaknajostrejsze potępienie. W każdym bądź razie zaniepokojona opinia publiczna domaga się od odpowiedzialnych czynników wyjaśnienia i spodziewa się,

że ani prezydent miasta p. dr. Sliwiński, cieszący się przecież opinią dobrego Polaka-obywatela i niejednokrotnie już zasłużony około sprawy polskiej, ani też Urząd Likwidacyjny nie dopuszczą, aby takie czy inne załatwienie sprawy elektrowni miejskiej w Bydgoszczy miało stać się pokrzywdzeniem interesów polskich i umocnić pozycję niemiecką w stanie posiadania na ziemiach zachodnich.

Niemieckie placówki gospodarcze w pow. wyrzyskim.

W kresowym powiecie wyrzyskim ma jeszcze dzisiaj żywioł niemiecki, jeśli chodzi o wpływy i siłę gospodarczą, ogromną przewagę. Nietylko większość ziemi znajduje się w ręku niemieckim, lecz nadto opanowany jest przez Niemców również przemysł tego powiatu. Ciekawą ilustrację tych stosunków dają nam poniższe informacje dotyczące dwóch najpoważniejszych bodaj placówek przemysłowych: Centrali Elektrycznej i Zakładów Przemysłowych w Niezychowie. Centrala Elektryczna T. z o. p. dostarcza prądu na powiaty wyrzyski, sępoleński i częściowo także wągrówiecki i szubiński. Udział polski w kapitale tego przedsiębiorstwa wynosi zaledwie ułamkową część ogólnego kapitału. Nie wiele lepiej przedstawia się udział polski w kapitale Zakładów Przemysłowych (T. z o. p.), fabryki maszyn rolniczych oraz wytworni płatków ziemniaczanych, cykorji i innych przetworów rolniczych. W zarządzie wspólnym dla obu zakładów, zasiadają tylko jeden Polak, tak, że panują w nim niepodzielnie Niemcy z dyrektorem naczelnym Poikertem na czele, obywatelem niemieckim. Wprawdzie pełni w tym zarządzie jakieś funkcje p. Gmurowski, były kupiec a dzisiaj ziemianin polski, który odpłaca się krajowi nietajonem lekceważeniem dla polskiej kultury. Tenże „obywatek polski“ przywiązanie swe do „wyższej“ kultury niemieckiej potrafił wykazać pokonaniem wszelkich trudności, gdy trzeba było dla syna uzyskać czasowe zwolnienie z powinności wojskowych celem wysłania go do Niemiec do jednej z tamtejszych szkół rolniczych. Obawiać się należy, że p. G. interesów polskich w zarządzie nie strzeże, lecz wysługuje się w roli parawatu dla gospodarki niemieckiej. Nie dziw, że w takich warunkach urzędowanie wewnętrzne w obu zakładach odbywa się wyłącznie w języku niemieckim.

Taki stan rzeczy nie da się utrzymać. Zakłady tego rodzaju, jak wyżej wspomniane nie mogą pozostać nadal w ręku niemieckim, już nietylko ze względów gospodarczo-narodowych lecz wprost ze względu na bezpieczeństwo państwa. Szczególnie to dotyczy Centrali Elektrycznej, która, położona na ważnym nadnośnym odcinku granicy polskiej, stanowi pierwszorzędnej doniosłości czynnik wojskowo-strategiczny. Przejście obu zakładów w ręce polskie, lub conajmniej zapewnienie przewagi polskiej w obu zakładach jest postulatem nieodzownym. Sprawę Centrali Elektrycznej i Zakładów Przemysłowych w Niezychowie polecić należy zatem bacznej uwadze polskich udziałowców, którzy mogliby tam rozszerzyć odpowiednio swoje wpływy, iak i też przedewszystkiem władz cywilnych i wojskowych a nadto Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu który powinien zbadać, ile udziałów w zakładach tych kwalifikuje się do likwidacji jako własność obywateli niemieckich.

Wizyty czy konszachty?

Zbyt znane nam są nastroje ziemiaństwa i magnaterji niemieckiej w Polsce mieszkającej abyśmy się mieli oddawać jakimkolwiek złudzeniom co do ich „lojalności“ i sympatji względem państwa polskiego. W odmiennych warunkach moglibyśmy może przejść nad tym faktem do porządku dziennego. Niepodobna jednak nie zwrócić na niego uwagi tam, gdzie wielka własność ziemska zalega w zwartych skupiskach całe polacie ziemi polskiej. W takim położeniu znajduje się niestety przygraniczny, niezmiernie ważny ze względów strategicznych, powiat wyrzyski, w którym połowę przeszło ziemi zajmują latyfundijskie niemieckie, szerokim pasem wzdłuż granicy rozłożone. Wotakim wypadku nakazuje zdrowy rozsądek i instynkt samozachowawczy pilnie baczyć na wszelkie poczynania naszych „przyjaciół“.

Otóż z tego punktu widzenia patrząc, nie mogą nas nie intrygować częste ostatnim czasem wizyty Gdańszczan u ziemian niemieckich powiatu wyrzyskiego. Wiemy, że sławetny prezydent senatu Wolnego Miasta Salm bywa gościem u hr. Wittlebensa w Liszkowie, p. Direksen przebywa u p. Limburga w Chlebnic a Komisarz angielski (Mac Donell) upodobał sobie dom p. Bethmanna-Hollwega. Czyżby te wizyty naprawdę wpływały tylko z nieprzemyślanej pragnienia stosunków towarzyskich i przyjacielskich pogawędek?

Opinia polska, pouczona niejednym przykładem doświadczeniem nie wierzy w niewinny charakter tych aż nadto częstych i conajmniej podejrzanych odwiedzin. Jesteśmy przekonani, że w gabinetach pp. Wittlebensa, Limburga i Bethmanna-Hollwega toczą się rozmówki nie tylko na temat tegorocznych urodzajów i polowań. I dlatego chcielibyśmy zwrócić uwagę naszych władz bezpieczeństwa na tę dziwną zażyłość stosunków między Gdańskiem a dworami niemieckimi w pow. wyrzyskim. Na taką uwagę zasługuje ona w zupełności.

Ciągnięcie Loterii Fantowej Związku Obrony Kresów Zachodnich zostało za zgodą Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej przełożone na dzień 12 lutego 1926. Losy sprzedawane losów odbywać się będą nadal w tychże czasowych miejscach sprzedaży.

Ogłoszenie.

Podaję niniejszem do publicznej wiadomości że stosownie do zarządzenia Województwa Śląskiego z dnia 31. października b. r. L. BP. 7588—26 ważność kart cyrkulacyjnych wystawionych na rok 1925 przedłużono na rok 1926.

Świętochłowice, dnia 10. listopada 1925 r.

STAROSTA
Dr. Potyka.

URZĄD OKRĘGOWY
W. Piekary

Szarlej, dnia 16. listopada 1925 r.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO
(—) W. Polak.

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Porody: Ludwik Hok, robotnik, córka. — Jan Wojtok, robotnik, córka. — Ludwik Filipek, funkcjonariusz straży celnej, syn. — Cecylja Wolna, niezamężna, robotnica, córka. — Jan Cisek, rębacz syn. — Ignacy Adamus, sygnalista, córka.

Zgony: Paulina Więczkowska z domu Wyleżałek, w wieku 65 lat. — Marja Niespor z domu Matuszek, wdowa, w wieku 74 lat. — Franciszek Reichmann, inwalida, w wieku 69 lat 9 miesięcy. — Marja Tomczyk z domu Hermska, w wieku 57 lat 3 miesiące. — Emanuel, Karol Dragon w wieku 8 miesięcy.

Śluby: Piotr Białas, górnik, wdowiec, Podlesio, z Franciszką Katarzyną Brückmann, robotnica, Szarlej. — Józef Wodarczyk, górnik, Szarlej z Rozalją, Bronistawą Brol, bez zawodu, Szarlej. — Jan, Andrzej Dombek, rębacz, Wielkie Piekary, z Julją, Konstancyją Jeziorską z domu Mzyk, wdowa, Szarlej. — Józef, Wincenty Grzesiok, ślusarz maszynowy, Szarlej, z Łucją, Paulina Bartoszek, bez zawodu, Szarlej.

URZĄD STANU CYWILNEGO w Wielkich Piekarach.

Urodzenia: Wdowa Klara Hermann z domu Rabus, syn. — Ludyga Karol, górnik, córka. — Pietruszka Paweł, górnik, syn. — Gwoździ Jan, górnik, syn. — Grzesiok Ryszard, górnik, syn. — Moszny Wilhelm, maszynista, syn.

Zgony: Opielka Roman Błażej, w wieku 9 miesięcy.

Śluby: Kolarz Henryk Wilhelm Zajac, kawaler w Szarleju, niezamężna robotniczka Rozalja Małyska w Wielkich Piekarach. — Górnik Jan Paweł Gaweł, kawaler w Kozłowej Górze, niezamężna robotniczka Gertruda Wieczorek w Wielkich Piekarach. — Maszynista Paweł Antoni Nowacki, kawaler w W. Piekarach, niezamężna Rozalja Wanot, bez zawodu w W. Piekarach. — Robotnik Jan Tomasz Figlus, kawaler w W. Piekarach, niezamężna robotniczka Rozalja Weronika Buszka w Wielkich Piekarach. — Górnik Augustyn Józef Dworaczek, kawaler w Wielkich Piekarach, niezamężna Józefa Gertruda Nowacka bez zawodu w W. Piekarach.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny.

Urodzenia: Jan Tomczyk, syn. — Paweł Knapik, syn. — Paweł Freund, córka. — Paweł Golla, syn.

Z urzędu meldunkowego

URZĄD MELDUNKOWY w Szarleju

Za czas od 12. listopada do 18. listopada 1925 r. przyprowadziło się 7 osób; wyprowadziło się 17 osób. Szarlej, dnia 18. listopada 1925 r. O. III.

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
W. Piekary w Szarleju.

Za czas od 11-go do 17-go listopada 1925 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

1 nielegalne przekr. granicy. — 1 zakłócenie spokoju domowego. — 1 wybrzyk. — 1 zakłócenie spokoju nocnego. — 1 przekroczenie przepisów pol. drogowej. — 1 przekroczenie przepisów policyjnych.

POSTERUNEK POLICJI Wielkie Piekary.

1 przekroczenie rozp. o kont. psów. — 4 zakłócenia spokoju nocnego. — 1 przekroczenie przep. budowlanych. — 1 przekroczenie przep. sanitarnych. — 3 przekroczenia przepisów meldunkowych. — 1 przekr. ust. o ochronie ptaków.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
Kamień w Brzezinach

za czas od 11-go do 18-go listop. 1925 r.

3 przekroczenia przepisów kolejowych. — 5 nielegalnych przekroczeń granicy. — 2 zakłócenia spokoju nocnego. — 5 przekr. przep. drogowych. — 2 kradzieże. — 1 uraz cielesny. — 1 uchylenie się od utrzymania swej rodziny. — 1 żebractwo. — 1 przekr. przep. procederowych. — 4 chodzenia po cudzym gruncie. — 1 przekroczenie przep. meldunkowych. — 1 przeszkadzanie w czynnościach służbowych. — 1 nieprzepisowe obchodzenie się z bagnetem. — 3 przekroczenia przepisów policyjnych. — 1 przekroczenie przepisów rowerowych. — 1 przekr. przep. ustawy polnej i leśnej. — 1 ciężki wybrzyk.

Porządek nabożeństw

URZĄD PARAFJALNY, Wielkie Piekary.

Porządek nabożeństw w kościele Matki Boskiej.

O godz. 6-tej z błog. za parafjan. — O godz. 1/28 Segensmesse zur Ehren d. hl. Elisabeth a. d. Meinung der Jungfrauenkongregation. — O godz. 9-tej z błog. za 1 Tekle Wichary. — O godz. 1/211-tej z błog. na cześć św. Katarzyny za kolejarzy z Szarleja.

Porządek nabożeństw w kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7-mej z błog. za 1 Klara Kajik. — O godz. 1/210-tej z błog. za 1 Szymon Hasterek.

Po południu o godz. 3-ciej Nieszpory w kościele M. Boskiej. — O godz. 3-ciej niemieckie Nieszpory na Kalwarij.

URZĄD PARAFJALNY, Brzeziny.

Porządek nabożeństw w niedzielę, dnia 22. listop. 1925.

Na niedzielę tą przypada kiermasz w Brzezinach.

— O godz. 1/27-mej za poległych powstańców i żołnierzy z grupy bytomskiej. — O godz. 8-mej na intencję Feliks Pelka. — O godz. 1/410-tą do Matki Boskiej i Serca Pana Jezusa za podziękowanie za odebrane łaski na intencję rodziny Schwetz. — O godz. 1/211-tej za parafjan.

Po południu o godz. 1/22-giej: Chrzt. — O godz. 1/23-ciej uroczyste Nieszpory. — O godz. 1/44-tą: Poświęcenie nowych dzwonów z kazaniem i Te Deum. — O godz. 1/25-tej Oficjum za zmarłych.

Humor Górnośląski.

Teduś z rozlepu godo...

Z tej mojej ostatniej godki to się mógł niejedyn i niejedna dużo nauczyć, ale cóż z tego, jeżeli ludzie nasi ani szpasu ani też w dowcipie ukrytej prowdy nie rozumia. A zaś inksi to choć ich niektożo rzecz ani nie parzy ani nie ziabi, szarpia się o coś czego nie rozumia i co ich nic nie łobchodzi. Napisoł ech ize se zieloni na granicy mają dać pozor, jak się ludzie wobec nich „bynejmuja“ i po tem mogą każdego co szmugluje poznać. Napisołech potem dalej, ize tam na granicy jest rozmaite ujgowanie i ciotkuwanie na to, coby se zieloni dali pozór na tych wszystkich co to niby łod ujka i łod ciotki coś wieza, abo też jakiegoś ujka abo ciotka mają kaj w jakim urzędzie i z tej przyczyny patrzą jakoś zielonych wymigać. Padotech tyz potem na końcu, ize jesce niektóre rzeczy wywoniom, no i tyz tam niejedno już wiem. I powiedzcie mi teraz, po pieronie się niektoży zieloni na mnie szarpia. Dyć jo myśla, jak to kim nic złego nie stoi a łon się tyz w niczem nie czuje, to się też nie mo ło co jargać i być rod, jak go się zrobi na rozmaite knify aufmerksam. No ale darmo łod wszystkich ludzi żadać zrozumienie, dowcipu i wdzięczności.

To już tam dowcipniejsi są tyn bałmajster i tyn masorz co to założyli spółka, dostali pieniądze z Województwa i budują se domy a polscy urzędnicy i inksi biedniejsi lokatorzy wykiwani cekają aż dopiero nieskorzy coś ło nich skapnie. To jest prowdziwie niemiecki dowcip.

Ta nasza gazeta to niektórym ludziom łokropnie idzie na nerwy a to kuli tego, ize pisze prowda. Nojśmieszniejsi już są ci co zaroz wygrożają sądem i sztac-anwaldem jak się ło nich coś prowdziwego napise i trocha te jejich „felery“ spomni. Nie mogą napisać, ani też pedzieć, ize to nie prowda no i tóż tak jak dzieci wołaja: „Mutter“, tak łoni zaroz leca do gierychtu. A przeca gazeta nie może naprzykład tego pisać ize po-pśniol, zdrajca i renegat są porządnymi ludźmi i do-brymi polokami, nie może pisać, ize wtoś jest zalon-mesig jak skoro w papuciach i bez ślipsa łoto, nie może pisać, ize się w parkiecie idzie przejrzeć choćby we zdradzie, jak się tam aże lepi łod marasu, nie może pisać, ize taki co po wszystko do Bytomia jeździ jest dobry obywatel, abo, ize taki co dzieci do niemieckiej szkoły posyło mo mieć zarobek w polskiej gminie, mo mieć polsko koncesyjo, abo być nawet urzędnikiem pol-skim. Tóż widzicie, ize nasza gazeta nie może przeca cyganić sama siebie i całego świata i jak wom to nie pasuje, tóż się do pierona jasnego poprowcie i bydziecie mieć spokój, no i bydzie zgoda na sto łot. **Teduś.**

Listek łod kolegi z Piekor na drugi rotz.

—:—

MADRA RADCZYNI.

Mając stos pieniędzy Bogacka, radczyni, Kobieta ferteczna, miluchna i chyża Pragneła świat zwiedzić; i jak wielu czyni Z luksusym ekspresem jedzie do Paryża.

Nie pomogła męża największa suplika, Zonka się uparła, że świat zwiedzić musi. Jęknął radca: „Darmo, ot, dostała bzika!“ Ustępuje, zamilkł, gorycz w sobie dusi.

W Paryżu radczyni zwiedza różne dziwy, Żyje jakby w raju, męża zapomina; Lecz po dwu miesiącach znów będzie szczęśliwy: „Zonka powróciła! szczęśliwa godzina!“

Zdziwił się pan radca i pobladł jak chusta, Góy mu po francusku żonka mówi dziwy; „Niechże diabli porwą cudze mowy, gusta, Czyż się z nią dogadam?... och, ja nieszczęśliwy!“

Nazajutrz radczyni w przechadzce spotyka Przyjaciółkę swoją... Duma w niej zagrała; Bzik prędko nią władnął więc z francuska syka: „Aj! bon jour Madame!“ pozdrowienie dała.

Przyjaciółka pyta nad miarę zdziwiona: „Co pani radczyni o żurze mi gada?“ A pani radczyni bardziej napuszona Wejrzała wyniośle i jej odpowiada:

„Eh bien, machere — poprzez dwa miesiące Żyłam ja w Paryżu, nową mową władam, Co mi polska mowa?... słowa złotem brzmiały, Sa, gdy po francusku do was płynnie gadam!“

„Płynnie?!... po francusku?... niech mi pani powie Jako to z francuska biały śnieg się zowie?“ ... Radczyni po chwili odpowie jej na to: „Tego nie wiem, pani! byłam tam przez lato!“

Z tego dla każdego morał nie zbyt długi: „Polaku! by ciebie w gronie nie wyśmiano. Nie naśladuj nigdy indyka, papugi. Mówże mową polską od Boga ci dana!“

Maksymilian Jasionowski.

Przewidujący.

Pewien mąż, któremu żona w miesiąc po ślubie porodziła dziecko, udał się do stolarza i obstałował 12 kolysek.

— Czy na sprzedaż? — pyta się stolarz.

— Nie, ale wobec wciąż wzrastającej drożyzny wolę się zabezpieczyć na cały rok.

W wiejskiej szkole.

Nauczyciel: „Pietrek, co mi możesz powiedzieć o czterech porach roku?“

Uczeń: „Na podzim chodzimy casem boso, a casem łobuto, w zimie nie chodzimy boso, na wiosna zaś chodzimy casem boso a casem obu-to, a bez lato lotomy zawsze boso!“

Telefon 27

Jan Franczok / Szarlej, Kamieńska 12

Telefon 27

Towary kolonialne
Mąka, cukier, smalec,
margaryna, mydło,
kawa, herbata

Towary krótkie
Wetna, bawelna,
skarpełki, pończochy,
krawaty, kołnierzyki

Towary żelazne
Piece,
rury i kolana,
gwoździe

Farby
gyps, cement.
Nafta,
benzyna i oleje

CERATA

Sprzedaż spirytusu skażonego.

EMALJA

Wszelkie części rowerowe po znacznie niższych cenach!

LIKIERY

ROWERY

LIKIERY

PAWEŁ PYRLIK

Kamieńska 9

SZARLEJ

Telefon 83

poleca po najniższych cenach:

kawę	ryż	mąkę	mydło
kakao	śledzie	krupy	proszek mydlany
herbatę	smalec	groch	świece
korzenie	margarynę	fasole	pastę do obuwia

Hurtownie — Detalicznie.

OTON BLIDA

Telefon 43.

SZARLEJ, ul. Piekarska 23, przy przyst. tramwajowym

Telefon 43.

Oberża :: Restauracja :: Ogród :: Lokale posiedzeń

(w oddali zaledwie 10 minut od Wielkich Piekar.)

Poleca swój wielki wybór win i szampanów w znanych dobr. gatunkach i po niższych jeszcze jak dotąd cenach! — mianowicie:

W I N A :

	ca. %	1/4 litr. butelki	3/4 litr.
Pomona Cabinet	ca. 12 %	2,00 zł.	
Bordeaux medec.	ca. 12 %	2,20 zł.	2,75 zł.
à la Szamorodner	ca. 14 %	2,30 zł.	2,80 zł.
à la Tokajer	ca. 15 %	2,60 zł.	3,25 zł.
à la Madeira	ca. 16 %	2,90 zł.	3,50 zł.
à la Vermuth	ca. 16 %	3,00 zł.	
à la Malaga	ca. 16 %	3,20 zł.	3,80 zł.
à la Oporto	ca. 20 %	3,40 zł.	
à la Cherry	ca. 25 %	3,90 zł.	4,80 zł.

Publerna mównica telefoniczna.

Dla gości starych użytek telefonu darmo.

Prawdziwe franc. konjaki i najlepsze winne wypalanki. - Pierwszorz. likiery i wódki Baczewskiego itd.

Kawiarnia Warszawska

Szarlej, ulica Piekarska

Telefon 53

Przyjemny pobyt dla rodzin.

Jedyny zakład na Szarlej i okol. miejscowości.

Przyjmuje do wykonania

wszelkie reparacje samochodów, motocyklów, rowerów, maszyn do szycia, maszyn rolniczych i różnych robót mechanicznych-ślusarskich.

Specjalność: Emaljowanie i niklowanie rowerów.
Tomasz Stefainki
Szarlej, ul. Dworcowa 22.

Kino Iskra - Szarlej

odgrywa od 20. do 24. listopada wielką sensację amerykańską.

Ulubieniec publiczności

LUCIANO ALBERTINI

w 6-ciu aktowym sensacyjno-awanturycznym dramacie p. t.

Klub niewiniątek.

Program dodatkowy:

Rozkoszne więzienie

arcywesoła farsa w 2 aktach.

II. i III. serja.

Nowo otwarte!

Salon dla pielęgnowania głowy i twarzy

Elektryczna masaż najnowsza metoda.

Polecam wszelkie wyroby z włosów jak warkocz, peruki i t. p.

Na życzenie sporządzane z własnych włosów. Zawsze na składzie: warkocz własnego wyrobu po 4 zł. siatki (Haarnetze) po 25 groszy.

Jerzy Stroka, Szarlej

ulica Piekarska 18.

Polecam

towary kolonialne i emalja

także

garnki gliniane (buncloki)

po niskich cenach.

F. Kiernikowski

Szarlej, ul. Piekarska.

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Gór. Sl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Kto popiera handel i przemysł zagraniczny ten zwiększa w kraju szeregi bezrobotnych.

Pijcie **MEDINA**

Pijcie **MEDINA**

Hurtowny skład piwa

Tyskiego i Grodzkiego

Fabryka wody sodowej i lemoniady



ZASTĘPSTWO:

Fa. A. Krubasik

Telef. 37 skład piwa Telef. 37

w Radzionkowie.

Pijcie **MEDINA**

Pijcie **MEDINA**

Krzywdę

wyrządzoną panu Koziółkowi z Wielkiej Dąbrówki przez posądzenie go niewinnie, odwołuje niniejszem i przeprasza.

Jan Drzyzga, Brzeziny.

Popierajcie „Głos z nad Brynicy” — jest to pierwsza polska gazeta — wydawana siła złączonych Towarzystw polskich w Szarleju na całe Województwo Śląskie. Podtrzymajmy ją!!!

„Głos z nad Brynicy”

zamawiać można u następujących kolporterów:

w **Szarleju** u p. Scigaly ul. Dworcowa 22,
u p. Kaczmarczyka, ul. Kamieńska,
w składzie p. Pieczki ul. Kamieńska,
w księgarni ludowej przy targowisku
u p. Ignackowej.

w **Piekarach** u p. Gracka ul. Główna, u p.
Głazowskiego ul. Kalwaryjska

w **Brzozowicach** u p. Kostosza

w **Kamieniu** u p. Kostosza

w **Brzezinach** u p. Bochynka

w **Wielkiej Dąbrówce** u p. Józefa Lubo-
jańskiego

w **Radzionkowie** u p. Fr. Gajdy,
ul. Damrota 68

Ogłoszenia przyjmują imieniem Wydawnictwa naszego pisma

p. **Pieczka** w Szarleju, Kamieńska 52

p. **Głazowski** w Wielkich Piekarach
ul. Kalwaryjska

oraz wszyscy nasi agenci.